Nr 271. Kraków, Niedziela 26 Listopada 1899. Rocznik XVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje **8** ct., z przesyłką pocztową **10** ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13.

Telefonu Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopossa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Herman Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 25 listopada.

Burmistrz Nowego Sącza p. Lipiński cofnął swoją kandydaturę. — zalecając zarazem swoim wyborcom, aby głosy swoje oddali na, identyczną pod względem politycznym ze swoją, kandydaturę dra

Adama Doboszyńskiego.

Zapisując ten fakt solidarności w obozie demokratycznym i podnosząc prawdziwie obywatelskie postąpienie p. Lipińskiego, zaznaczamy z naciskiem, że w tej chwili, po usunięciu się nadto p. prezydenta Kostki, na terenie walki wyborczej w miastach Nowy Sącz - Wieliczka - Biała pozostały dwie, wybitnie polityczne kandydatury: skrajnie konserwatywna p. Bindera i postępowo-demokratyczna, narodowa kandydatura dra Adama Doboszyńskiego.

Miasta Nowy Sącz-Wieliczka-Biała były domeną stańczykowskiego obozu; przyznać jednak trzeba, że panowie krakowscy darzyli je najwybitniejszemi swojemi siłami. Dość powiedzieć, że ministrowie Dunajewski i Madeyski z tego właśnie posłowali okręgu.

Na kierunek polityczny obu tych konserwatystów nie godzimy się i uważamy za rzecz wysoce niewłaściwą, że kazano im właśnie z kuryi miast kandydować. Konserwatyści mają dla swoich zwolenników kuryę większej własności; niech jej nie zajmują ludzie bez zdolności i chęci do pracy publicznej, a żądni jedynie zaszczytów, to starczy w niej podostatkiem miejsca dla głów politycznych i do pracy uzdolnionych. Kończy się jednak na tem, że konserwatyści robią sobie podarki sąsiedzkie z mandatów w kuryi większej własności, a zwolenników swoich o wybitniejszych zdolnościach narzucają włościanom i mieszczanom.

Otóż okręg Nowy Sącz-Wieliczka-Biała darzono przynajmniej dotąd kandydatami tej konserwatywnej i politycznej miary, co Dunajewski i Madeyski. To umocniło panów krakowskich w przekonaniu, że okręg ten stał się niejako ich polityczną własnością, że należy on do kompleksu ich „stanu posiadania“. Nie zadawali więc sobie tym razem trudu w wyszukaniu dla tych miast kandydata o wybitniejszej indywidualności, lecz polecili tego, jakiego na razie mieli pod ręką.

Dalecy od osobistych wycieczek, widzimy p. dra Bindera takim, jakim ukazał się na widowni publicznej. W Sejmie krajowym należy do Koła konserwatywnego, lecz ani w swoim klubie, ani w Izbie nigdy wybitniejszej nie odegrał roli, chociaż sprawa ukrajowienia polskiej szkoły w Biały, wdzięczne ku temu nastręczała mu pole. Niestety, właśnie ta szkoła, której p. Binder, jako poseł bialski, urzędowym jest patronem, stanowi najczulszy punkt publicznej działalności p. Bindera. Przyjął on bowiem milcząco do wiadomości relacyę bialskiej Rady miejskiej o bojkotowaniu robotników, posyłających dzieci swoje do szkoły polskiej w Biały i nie stanął w obronie istotnej prawdy. To zjednało wprawdzie p. Binderowi sympatye pewnej części Niemców bialskich, — lecz wręcz przeciwny skutek wywrzeć powinno na umysły wyborców polskich.

Kto był obecnym na zgromadzeniach wyborczych, musiał wynieść przekonanie, że dr Binder przedewszystkiem mówcą nie był, nie jest i nie będzie, — a w zapatrywaniach swoich, nawet na najlepiej mu znane kwestye natury ekonomicznej, obejmuje dość ciasne kręgi, nie sięgając w głąb przyczyn, którym upadek ekonomiczny kraju mamy do zawdzięczenia. O centralistycznej gospodarce, rujnującej kraj nasz, wspomina p. Binder, jako o rzeczy nie zasługującej na głębszą ocenę; kwestyi rozszerzenia autonomii dotyka on z widoczną trwogą, zasłaniając się potrzebą wzmocnienia jednolitej w państwie władzy.

Miasta nie mogą liczyć, aby p. Binder dość skutecznie i energicznie, a co najważniejsze, samodzielnie reprezentował i popierał ich interesa. Wyborcy miejscy nie mają najmniejszej potrzeby zapożyczać się w obozie konserwatywnym i tam szukać swoich przedstawicieli. Najwyższy czas, aby Nowy Sącz, Wieliczka i Biała, w osobie swojego posła parlamentarnego, przyłączyły się do grupy demokratycznych posłów miejskich.

Mamy nadzieję, że dr. Adam Doboszyński zadanie swoje poselskie spełni z całem poczuciem przyjętych obowiązków i zdolnością wywiązania się z nich. Finansowo niezależny, nie pragnie zaszczytów ani godności dla połyskiwania niemi; chciałby siły swoje poświęcić służbie publicznej w tem przekonaniu, że spełnia przez to powinność obywatelską. Jego wyznanie politycznej wiary, wygłoszone z wszelką otwartością na zgromadzeniach przedwyborczych, nie pozostawia najmniejszej wątpliwości co do politycznego kierunku, w jakim poszedłby, jako poseł parlamentarny.

Mamy więc obowiązek publicystyczny stanąć w obronie tej szczerze demokratycznej i narodowej kandydatury dra Adama Doboszyńskiego. W chwili, gdy hydra reakcyi podnosi głowę i zieje źle maskowanem wstecznictwem, wyborcy miejscy powinni skupić się koło kandydatury własnej, reprezentującej ideały postępu, wolności obywatelskiej i dziejowych tradycyj demokracyi polskiej. Nie idzie tutaj o osoby, lecz o zasady, do których obrony, z natury rzeczy, powołani są wyborcy miejscy.

Dlatego nie wątpimy, że z urny wyborczej miast Wieliczka Biała Nowy Sącz wyjdzie w poniedziałek dr. Adam Doboszyński, a konserwatyści raz na zawsze otrzymają nauczkę, aby nie mięszali się do wyborów miejskich i dla kandydatów swoich szukali pomieszczenia u siebie w domu, w kuryi większej własności.

Listy z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 12 listopada.

(Mogiła w Budach Zaborowskich pod Warszawą. — Oskar Awejde. — Józef Grabowski.)

(Dokończenie).

Od Awejdy dowiedział się ten rząd o powstawaniu i przetwarzaniu się organizacyi, o stosunku ruchów warszawskich do prowincyonalnych, o hierarchicznym układzie i funkcyach urzędów, o stronnictwach narodowych i wewnętrznem w nich wrzeniu. Cały ten materyał historyczny, od kryminalnego oderwany, w którym utajona była dusza narodowa do wyzwolenia czynnie tęskniąca, dzięki Awejdzie, rząd rosyjski posiadł na własność, aby go używać do dalszej z narodem walki. Poznawszy grząski grunt duszy, nie zaniedbano z niego skorzystać; zasadzono byłego patryotę polskiego do stolika, dano mu pióro i papier i kazano pisać wszystko, co wie: napisał historyę ruchu narodowego od początku do chwili zostawania na wolnej stopie. Wytworzyło to bezeceństwo ogromny wolumen, jedno z głównych źródeł wiedzy rosyjskiej o powstaniu, przytaczane obficie przez urzędowych historyografów, ważne także i dla Berga, najniepodleglej, najuczciwiej ze wszystkich Rosyan, zapatrującego się na największy ruch narodu polskiego w dziejach, jakiem było powstanie 1863 roku, wraz z poprzedzającem je trzechleciem.

Tak spisane zeznania Awejdy stoją do dziś dnia obok zeznań innego przywódcy z r. 1863 kolegi jego w rządzie czerwcowym, Karola Majewskiego, jako przerażający dowód przekleństwa marzeń i uczuć, nie mających gruntu i ostoi w charakterze silnieześrodkowanej indywidualności. Obaj ludzie, przekleństwem tem dotknięci za dobrowolne swoje ukorzenie się przed rządem rosyjskim, wyjednali sobie łaskę prostego tylko wysłania na zamieszkanie w Rosyi.

Awejdego, już po powieszeniu Traugutta, Krajewskiego, Zulińskiego, Toczyskiego i Jeziorańskiego (dnia 5 sierpnia 1861 roku), wywieziono do Wiatki. Tam, jako wykształcony prawnik, po niespełna dziesięciu latach, otrzymał prawo praktyki adwokackiej w sądach, a wkrótce został i normalnym adwokatem przysięgłym. W Wiatce miał Rosyan, którzy mu darowali życie, ale miał i Polaków, którzy mu nie mogli darować zdrady. Wzgarda z początku go truła; później się z tem oswoił. W latach 1880 i 1881 pozwolono mu odwiedzać Warszawę; korzystając z pobytu, kołatał do kół obywatelskich, które odbijały w sobie współczesne życie narodowe, i usiłowały je podtrzymywać czynnikami myśli politycznej; chciał, żeby go wysłuchano, pragnął się wytłómaczyć, że przecież nie jest najgorszym z pośród narodowych przestępców; błagając o wstęp, bił głównie na to, że krzywd osobistych wyrządził nie wiele.

Sprawił sobie już wtedy nowe sumienie, ale się uchronił od zuchwałej arogancyi przeniewierców, zazwyczaj dobierających sobie teoretyczne sofizmata do praktycznego spodlenia się w życiu: owszem, był cichy, nieśmiały; winy strząsać z siebie nie myślał, chciał tylko wagę jej zmniejszyć. Wrócił do swojej Wiatki, aby wkrótce rzetelniej jeszcze nazwać ją swoją. — Z Polakami wcale nie żył, bo Polacy z nim żyć nie chcieli, a ponieważ ułomny byt swój zapragnął dosztukować małżeństwem, gdy Polki nie znalazł, któraby za nie niego wyjść chciała, ożenił się z Rosyanką — i tak krwi swoje ułatwił zupełne już wpłynięcie na wielkie rosyjskie morze.

Innego zupełnie człowieka pochowała obecnie na Powązkach rodzina wraz z garstką ludzi pamiętających te same czasy i wypadki, z których Awejde wypłynął żywy, ale skalany. Zmarł w Warszawie Józef Grabowski, kolega Awejdego i Majewskiego w rządzie czerwcowym. Był to już człowiek stary, spiskowiec jeszcze z lat 1846-49, szczęśliwie wówczas ocalały przez ucieczkę za granicę, do Francyi. Tam wykształcił się na inżyniera; — i na człowieka zdolnego myśleć i działać społecznie. Z emigracyi w latatach 1857-58 wrócił do kraju, jako człowiek już dojrzały, oczytany, wiele wiedzący i rozumiejący, wykształcony na ideach demokratycznych Francyi, które wówczas jeszcze świat cały obiegały. W salonach Warszawy, salonach owej epoki, o których pokolenie dzisiejsze wyobrażenia powziąć nie może z samej tylko nazwy, wywierał wpływ pociągający.

Z tych salonów, które razem wzięte, stanowiły jedno wielkie forum dla roztrząsania spraw publicznych, przeszedł do kółek ściślejszych, i stał się w stronnictwie ruchu powszechnie znanym i cenionym. W rozprawach namiętny i cięty, stawiał kwestye radykalnie, rozumował logicznie, przekonywał dowodami. Ta jedyna demokracya, swoista, nasza własna, z zewnątrz nas samych wyszła, jaką miała Polska w latach 1857-63, znalazła w Grabowskim dzielnego przedstawiciela. W marzeniach o przyszłej wolnej ojczyźnie nietylko na mapie rzeczypospolitej, kreślił niezbedne koleje żelazne, drogi i kanały, ale myślał, i głęboko myślał, nad jej organizacyą polityczną i budową społeczną. W polityce rozwijał pojecie jasne, a stanowcze, ku biegunowi siły i porządku zwrócone. Demokratyczne „wyszuflowanie“ społeczeństwa (jego wyrażenie) było ideałem jego wiary politycznej.

W stosunkach towarzyskich uprzejmy, pełen dobroci, w urzędowych odznaczał się surowością nie przekraczającą uchybień, nie pomijającą niczego, co było istotnie potrzebnem. Dla przymiotów charakteru i zalet umysłu, Majewski, na dzień 8 czerwca 1863 roku przez zaufanie Waszkowskiego do ujęcia steru powołany, wprowadził Grabowskiego do rządu, wytworzonego w czerwcu. Po miesiącu, gdy w Galicyi wskutek klęski niepomyślnych wkroczeń powstało wielkie rozprzężenie, nieboszczyk przyjął mandat nadzwyczajnego komisarza, spełniał go na miejscu wśród wielu przeszkód i przykrości, aż zagrożony przez policyą austryacką, doczekał się upadku powstania po pierwszym okresie energii. Wskazówki jego działalności w lecie i w jesieni 1863 roku podają: „Materyały do dziejów powstania 1863 roku“. Opuściwszy Galicyę Grabowski bawił czas jakiś we Francyi. — W czterdziestym przecież roku życia nie chciał na obczyźnie rozpoczynać walki o byt na polu zawodu inżynierskiego; tęsknił przytem do kraju i udało mu się do niego powrócić bez wielkich osobistych odpowiedzialności w latach 1871-72. Na czynnościach zawodowych i żywem ciągle odczuwaniu niedoli życia ogólnego, upłynęło mu całe ćwierć wieku.

Jeszcze pod siedemdziesiątkę dochował niezwykła energię umysłu i pamięć wypadków, ale daremnie bliżsi znajomi zachęcali go do ujęcia za pióro. Nie pozostawił po sobie nic, prócz czystego życia, szczerej służby publicznej i cichego uznania u tych, którzy o nim wiedzieli.

Narrans.

Listy słowiańskie.

IX

Z Chorwacyi. (List 3.)

(Jubileusz biskupa Strossmayera. — Dwudziestopięciolecie istnienia uniwersytetu w Zagrzebiu. — Instalacya nowego rektora dra Arnolda. — Matica hrvatska i Towarzystwo literatów. — Nowe pismo artystyczno-literackie „Život“. — Dramat Tresića-Pavicića: „Katarzyna Zryńska“. — Występy Sary Bernhardt i tragika Novellego. — Możliwość występów polskich artystów.)

Nietylko z historyą chorwacką ostatnich lat pięćdziesięciu, ale szczególniej z postępem nauki i sztuki łączy się ściśle imię ks. Józefa Jerzego Strossmayera, biskupa djakowackiego. Jego staraniem i w znacznej części funduszem powstała w r. 1867 południowo-słowiańska akademia umiejętności w Zabrzebiu, a w siedm lat później uniwersytet; z jego prywatnych zbiorów pochodzi piękna galerya obrazów, umieszczona na II. piętrze akademii, z jego funduszów czerpią rozmaite instytucye i stowarzyszenia pełną dłonią. W ostatnim czasie złożył 5000 złr. na pomnik dla śp. Fr. Raczkiego, pierwszego prezesa akademii i głośnego historyka, a 1000 złr. na stypendya dla ubogich uczniów jedynego w Istryi gimnazyum chorwackiego w Pazinie (Pisino).

Nic tedy dziwnego, że w 50 rocznicę jego mianowania na biskupa — jubileusz to nader rzadki, — które upłynęło 18 bm., społeczeństwo chorwackie jedno duchem i myślą, jedno miłością i wdzięcznością dla Strossmayera, złączyło się w jednę modlitwę: *„Neka Bog poživi biskupa Strossmayera!“* i poniosło wyrazy hołdu znakomitemu księciu kościoła i prawemu synowi ojczyzny. Gratulacyjne telegramy nadeszły ze wszystkich stron słowiańszczyzny i z Wiednia od wszystkich posłów słowiańskich, nie wyłączając i Koła polskiego. Liczne instytucye czeskie, jak „Muzeum czeskie“, których jest honorowym członkiem, nie pozostały również w tyle.

Właściwą uroczystość jubileuszową odłożono z woli jubilata do 8 września 1900 r., jako do dnia konsekracyi, i na ten dzień przysposabiają dopiero adresy i owacye, a nie braknie niezawodnie i hymnów, które się już dzisiaj pojawiają. Sędziwy biskup, urodzony w r. 1814 cieszy się mimo dziewiątego krzyżyka czerstwem zdrowiem i pogodą umysłu.

Szczęśliwie się zdarzyło, że w roku bieżącym uniwersytet zagrzebski obchodził również ćwierćwiekową rocznicę swego istnienia. Nazywamy go „uniwersytetem“, chociaż nim nie jest, bo mu brak wydziału medycznego, o który od dawna pukają Chorwaci i którego otwarcia spodziewano się tego roku. Jeszcze za bana Mazuranića uchwalono ustawę otwarcia tego wydziału, ale z jego śmiercią zapomniano i o tem. Sprawa odtąd nie posunęła się naprzód, bo rząd madziarski boi się o upadek i tak nie świetnego wydziału lekarskiego w Peszcie, a skeptycy twierdzą, że rychlej otwarty będzie fakultet medyczny w Serajewie, niż w Zagrzebiu.

Do stosunków, panujących między profesorami tej wysokiej szkoły, wrócimy jeszcze przy innej sposobności, tu tylko zaznaczamy, że obecny rektor dr. Ignacy Arnold, profesor filozofii, jest nietylko wysoko cenionym uczonym i poetą, ale dobrym patryotą i ogólną sympatyą otaczaną osobistością. Jego odczyt inauguracyjny na temat: „Filozofia, nauki przyrodnicze i socyologia“, dotykający wielu kwestyj społecznych, wstrząsających obecnie Europą, wywarł nietylko silne wrażenie na umysłach słuchaczy, ale przedrukowany w całości w *Obzorze* daje i czytelnikom miarę bystrości umysłu i głębokiego w sprawy ludzkie wniknięcia.

„Matica Hrvatska“, niewątpliwie jedna z najstarszych „macierzy“ słowiańskich, ma w porównaniu z innemi, podobnemi instytucyami, odmienny nieco cel i charakter. Ze względu na akademię umiejętności, nie zajmuje się naukami, ze względu na towarzystwo św. Hieronima, nie ma na celu szerzenia oświaty między ludem za pośrednictwem książki, ale między pierwsze swe zadania położyła wspieranie literatury ojczystej przez wydawanie dzieł beletrystycznych i pouczających dla średnich klas narodu, z drugiej zaś strony wspieranie wdów i sierót po pisarzach i artystach, a wynagradzanie i subwencyonowanie żyjących i pracujących. Jest to tedy i towa-

---

Artur Gruszecki.

DLA MILIONA.

POWIEŚĆ.

49 (Ciąg dalszy.)

Ostatecznie zażądał p. Krausberg samę 60.000 guldenów, i po długich targach i namowach opuścił na 35.000. Dyrektor i adwokat odrzucili to żądanie, ofiarując za ustępstwo całego gruntu 20.000 guldenów. Pan Krausberg, będąc już na wychodnem, zwrócił się do p. Floryańskiego:

— Panie administratorze, chce pan wiedzieć moje ostatnie słowo, ja sprzedam mój grunt za 30.000.

— Zaczekajno pan, namyślę się.

Pan Krausberg znów stanął pokornie u drzwi i obliczał się. Proces, to niepewny interes, dziś on jest na wierzchu, ale może zajść nieprzewidziany wypadek, może Borucha znajdą, może ktoś był świadkiem odebranych z banku za grunt pieniędzy, może być to i owo, zawsze lepsza jest gotówka. Giełda może sobie narzekać na niego, ale niech każdy poderwie Floryańskiego na 30.000, to on musi zbankrutować. Z usposobienia zimny i rachunkowy, był w tej chwili przygotowany do ustępstw dalszych, zawsze bowiem przenosił dochód pewny, chociaż mniejszy, od krociowych nadziei.

Pan Floryański znudzony i zniecierpliwiony procesem i pretensyami żyda, które wydawały mu się drobnostką w stosunku do oczekiwanych milionów przy tak olbrzymiem przedsiębiorstwie, był zdecydowany pozbyć się procesu, chociażby kosztem 30.000 guldenów, i raczej dla formy, aniżeli z przekonania, rzekł po chwili namysłu.

— Kończmy, panie Krausberg, za 25 000.

Żyd poznał z dźwięku głosu, że cyfra ofiarowana nie jest ostatnią i kłaniając się korpusem całym mówił tonem żałosnym:

— Ja myślałem, że my już skończymy, bo ja spokojny człowiek i nie chcę procesu, ale nie mogę odstąpić od mojej ceny, ja jestem i tak bardzo stratny.

Na niemy znak administratora wmięszał się adwokat:

— Idzie tu o 5 000 guldenów, przedzielcie ją panowie krakowskim targiem po połowie.

— Ja nie mogę — mówił p. Krausberg, rozkładając ręce.

— A nie, to nie — zawołał p. Floryański podrażniony uporem kupca.

Pan Krausberg wyszedł, za krótką chwilę otworzył drzwi, wychylił głowę i rzekł:

— Panie administratorze, ostatnie słowo powiem 28.000.

— Niech będzie — powiedział p. Floryański zdecydowanym głosem.

Adwokat spisał tymczasową ugodę pomiędzy stronami, p. Krausberg podpisał, wziął zaliczkę i uradowany, uśmiechnięty, wsiadł w oczekującą go jednokonkę. Przejeżdżając obok fabryki cerezyny nad Tyśmienicą pod górą drohobycką, wysiadł, chcąc skontrolować czynność dyrektora i biura fabrycznego.

W głębi podwórza ujrzał dyrektora rozmawiającego z wielkiem zajęciem z jakimś nieznanym mu człowiekiem. Podejrzliwy z natury, obawiając się, że dyrektor Niemiec może wyzyskać swą pozycyą na niekorzyść wspólników, ostrożnie i nieznacznie podchodził do rozmawiających, nie spuszczając z oczu podejrzanej osobistości.

Był to młody człowiek, średniego wzrostu, dość szczupły, ubrany w elegancki garnitur szary, który, gestykulując, mówił szybko z wielkiem ożywieniem. Pan Krausberg, zbliżywszy się na kilka kroków, dosłyszał poszczególne wyrazy o kotłach, rurach, klapach, czem uspokojony, przywitał uprzejmie dyrektora, spoglądając pytająco na obcego.

— Pozwoli pan inżynier — zaczął dyrektor — że przedstawię panu współwłaściciela fabryki, p. Krausberga.

Z ciekawością malującą się wyraźnie na ładnej twarzy, okolonej ciemnym zarostem, starannie utrzymanym, zwrócił swe piękne piwne oczy na przedstawionego żyda, podając mu do uścisku rękę białą.

— Pan inżynier chemik, Emil van Haecht — kończył dyrektor.

Widok przebiegłej, fałszywie uśmiechniętej twarzy, bystrych, szpiegujących oczu i dotknięcie brudnej, spotniałej ręki były dla inżyniera tak niemiłe, że poczuł dreszcz wstrętu i niewytłomaczonej obawy przed tym człowiekiem, który go witał z uniżonością.

— Pan inżynier, podobnie jak i ja, gani brak doskonałych wentylatorów i niedostateczność urządzenia przykryw w drugim oddziale.

— Który to, panie dyrektorze? — spytał p. Krausberg.

— Gdzie wosk przerabia się z kwasem siarkowym — odpowiedział, wskazując na środkową część budynku fabrycznego.

— Robota jest tam bardzo uciążliwą, a nadzór tak ważnej części bardzo utrudniony — dodał Haecht.

— Przedstawiałem panu — rzekł dyrektor z wymówką — potrzebę rur wentylacyjnych i przykryw.

— Ale ludzie robią, a jeśli im dobrze, to na co ten wydatek — uśmiechnął się właściciel.

— Dobrze? — zawołał inżynier. — Pan chyba nigdy tam nie byłeś! Kwas siarkowy, zmięszany z woskiem, wytwarza bardzo znaczną ilość bezwodnika siarkowego, uniemożliwiającego oddychanie.

— Oni jednak oddychają. Panie dyrektorze, jak długo trwa ta robota?

— Pięć godzin na dobę, a robotników muszę zmieniać co pół godziny.

— Nu, ja powiem panom, że nas ta fabryka dużo kosztuje, i my musimy się oszczędzać. Ja myślałem, że cerezyna, to złoty interes, a ona idzie słabo. My nawet tracimy, bo taki wielki pieniądz, włożony w inny interes, przynosiłby lepsze procenta.

Inżynier spojrzał trochę zdziwiony na jednego, drugiego i przemówił:

— To dziwne, za granicą cerezyna daje wielkie dochody, a przecież panów transport mało kosztuje.

— Dostaję lichy wosk, zanieczyszczony — skarżył się dyrektor, cerezyna nie ma koloru dobrego, bywa miękkawą i tam muszą ją przerabiać, bo panowie właściciele nie godzą się na upiększenie jej na miejscu.

— My to zrobimy może później — bronił się właściciel — niech tylko fabryka da nam odpowiednie zyski. My nawet zgodzimy się na wentylatory i inne przykrywy.

— To ulepszenie powinniście panowie zaraz zrobić, tu idzie przecież o życie ludzkie — przemówił gorąco inżynier.

— Pan zna tutejszego robotnika — zaśmiał się właściciel — on bardzo wytrzymały, leniwy i jemu wszystko jedno, aby tylko miał wódkę.

— To prawda — dorzucił dyrektor — tak apatycznego robotnika nie widziałem, no niechby u nas, w Niemczech, pozwolił sobie dozorca tak jak tutaj, albo gdyby nasz musiał pracować wśród takich gazów, rewolucya gotowa.

— Nie znam dobrze tutejszych robotników, wiem, że w naszej fabryce mają dobrze...

— A w jakiej fabryce jest pan inżynier? — spytał z ciekawością p. Krausberg.

— W tej obok, rafineryi nafty.

— Floryańskiego!? To pan inżynier przyjechał na dyrektora?

— Nie. Zostałem wezwany na kilka miesięcy, aby ulepszyć sposób rafinowania nafty.

Pan Krausberg spojrzał z szacunkiem na pana Haechta i chciał dalej pytać, gdy dyrektor dodał:

— Pan inżynier van Haecht poświęca się specyalnie nafcie i słynie z tego nietylko w Belgii, swej ojczyźnie, ale i w Niemczech całych.

Właścicielowi błysnęła myśl, że dobrzeby było zużytkować takiego specyalistę w sprawie cerezyny, ale z obawy urażenia dyrektora powstrzymał się na razie od zrobienia propozycyi i tylko spytał z wielką ciekawością:

— I pan inżynier będzie miał czystą naftę? Może i lepszą od amerykańskiej?

— Prawdopodobnie — odparł swobodnie, bez cienia przechwałki — w amerykańskiej za wiele lotnych gazów, i pali się nierówno.

— Pan już ma taką naftę?

— Czekam na aparaty i mając dosyć czasu wolnego pozwoliłem sobie zwiedzić fabrykę cerezyny.

— To wielki honor dla nas — zawołał właściciel, prostując się.

— Dużo ma pan „asfaltu“? — spytał dyrektora.

— Zależy od wosku i siły kwasu siarkowego, ale jeśli pan chce, możemy zobaczyć, czy i pan, panie Krausberg, z nami?

— Ja mogę pójść na chwilę. (C. d. n.)

rzystwo wzajemnej pomocy literatów i artystów, i towarzystwo dla szerzenia między czytającą publicznością zdrowej i przyjemnej lektury.

Rzecz naturalna, że w miarę rozwoju stosunków „Matica“ pod pewnym względem nie wystarcza, że w zakresie swoich zadań wyrobiła sobie pewien szablon, od którego jej odstąpić trudno, zwłaszcza wobec żądań młodszego pokolenia literatów, którzy utworzyli osobny związek, przyczepiony na razie do „Koła artystycznego“. Ta secesya swego rodzaju miała ten dobry skutek, że postanowiono założyć jedno wielkie ogólne „Towarzystwo literatów i artystów chorwackich“, a impuls do tego dała sama „Matica“. Członkowie jej wydziału litereckiego porozumiawszy się z klubem literatów i Towarzystwem artystów *(Druztvo hrv umjetnikâ)* ułożyli wspólnie statut nowego ogólnego Towarzystwa, po którego zatwierdzeniu niebawem przystąpią do organizacyi. Nie ulega wątpliwości, że zdrużenie się wszystkich literatów i artystów pod wspólnym sztandarem przyniesie pożytek i im samym i sprawie literatury i sztuki chorwackiej.

Jako pierwszy tego objaw można uważać zapowiedź nowego od r. 1900 pisma p. t. *Zywot.* Wychodzą wprawdzie trzy pisma literackie: *Dom i svet, Prosvjeta* i *Vienac*, ale ostatni od roku niespełna przestał być ilustrowanym, chociaż z korzyścią dla działu litereckiego, dwa zaś pierwsze nie stoją na wysokości zadania i zwłaszcza pod względem artystycznym są bardzo zacofane. Miesięcznik tedy nowy, jako organ Towarzystwa literatów i artystów, nietylko może liczyć na powodzenie, ale będzie tylko wypełnieniem dotkliwej luki.

Na niwie literackiej pojawiają si w Chorwacyi nowe i młode talenty, którym można wróżyć piękną przyszłość. Między nimi zwraca na siebie uwagę dr. Tresić-Pavicić. Po dwu tragedyach historycznych „Lutowid Posawski“ (1894) i „Symeon Wielki“ (1897) wystąpił niedawno z tragedyą „Katarzyna Zryńska“, osnutą na tle najtragiczniejszych zdarzeń z dziejów chorwackich XVII. wieku i uzyskał jej wprowadzenie na scenę zagrzebską. Powodzenie tragedyi było zupełne, jakkolwiek literacka krytyka nie osłania błędów w kompozycyi.

Skoro już mowa o teatrze, nie możemy pominąć milczeniem faktu, że Sara Bernhardt w swej podróży artystycznej zawadziła i o Zagrzeb i dwoma przedstawieniami 20 paźdz. „Damą kameliową“ Dumasa, a 21 paźdz. „Toską“ Sardou (jeszcze nie drukowaną) zachwyciła Zagrzebian. Ale nawzajem i Zagrzeb podobał się wielce artystce, zwłaszcza malownicze stroje ludu z okolicy, których znaczną ilość zakupiła i postanowiła sobie urządzić cały pokój w guście chorwackim.

W tydzień po niej przybył do Zagrzebia głośny tragik Ermete Novelli i wystąpił w dramacie Aicarda „Papa Lebenard“, w Szekspirowskim „Kupcu weneckim“ i w Marka Pragi dramacie „Alleluja“. Jednogłośny chór uwielbień i zachwytów towarzyszył grze jego, w której porównywany z Rossim i Zacconim odniósł nad nimi zwycięstwo.

Te odwiedziny Zagrzebia przez najgłośniejszych w świecie artystów powinnyby zachęcić i naszych do podobnej wędrówki tak pojedynczo, jak może nawet z dobraną trupą. Nie ulega wątpliwości, że utwory nasze szczerze narodowe, historyczne i ludowe, choćby nawet nie pierwszorzędne pod względem literackim, obudziłyby wiele zajęcia w Chorwatach, a taka wędrówka co do następstw przyniosłaby nawet więcej korzyści wzajemności słowiańskiej, niż zjazd dziennikarzy. *(Prz.)*

Wojna.

Tyle razy zawiodły wiadomości o rzekomych zwycięstwach angielskich w Afryce południowej, że i teraz należy z wielką ostrożnością przyjmować doniesienia gen. Methuena o zwycięstwie, jakie miał odnieść nad Boërami 23 b. m. pod Belmont, miejscowością leżącą w odległości 80 *km* od Kimberley'a. Doniesienie to brzmi:

O świcie dnia 23 b. m. zaatakowałem nieprzyjaciela, zajmującego bardzo silne stanowiska. Główny atak przygotowałem pod osłoną silnego ognia działowego. Piechota nasza trzymała się znakomicie, a dzielnie ją wspierała brygada marynarki i kawalerya. Nieprzyjaciel walczył umiejętnie i mężnie. Gdybym był cokolwiek później rozpoczął atak, straty nasze byłyby o wiele znaczniejsze. Zwycięstwo nasze jest zupełne. W tej chwili zajęci jesteśmy grzebaniem trupów nieprzyjacielskich; większą jednak część zabitych i rannych zdołali Boërowie ze sobą uprowadzić. Wzięliśmy do niewoli 40 Boërów, oraz zdobyliśmy znaczną ilość koni i bydła, a zniszczyliśmy wiele zapasów wojennych. Straty nasze wynoszą: 3 oficerów i 55 szeregowców zabitych, 21 oficerów i 128 szeregowców rannych i 18 ludzi zaginionych.

W powyższem doniesieniu uderza naprzód wyrażenie: „Gdybym był cokolwiek później rozpoczął atak, straty nasze byłyby o wiele znaczniejsze“. Frazes ten brzmi, jak usprawiedliwianie się, zupełnie niepotrzebne wobec „zupełnego zwycięstwa“. Następnie zaś wydaje się co najmniej dziwnem, że zwycięski dowódca, rozporządzający na swych tyłach koleją żelazną, niszczy zapasy wojenne w kraju, gdzie dostawa i zdobycie tych zapasów z olbrzymiemi połączone są trudnościami. Fakt wreszcie, iż Boërowie zdołali uprowadzić ze sobą znaczną ilość zabitych i rannych, dowodzi, że nieprzyjaciel cofnął się w zupełnym porządku. Zresztą znaną jest taktyka Boërów, polegająca na uplanowanem z góry cofaniu się, którego celem jest wciągnięcie przeciwnika w mniej korzystne dla niego stanowisko. Skutków tej taktyki doświadczyli już na sobie generałowie angielscy: Symons, White, Yule i inni.

Na wschodnim placu boju sytuacya się nie zmieniła. Przednie straże gen. Jouberta docierają już do Pietermaritzburgu, a trzy oddziały angielskie, osaczone w Ladysmith, w Estcourt i obok stacyi Mooi River, walczą dotąd bezskutecznie z Boërami. Gen. Buller wyjechał z Kapsztadtu do Durbanu, aby na miejscu przekonać się o położeniu rzeczy. Wątpić jednak można, czy urok jego nazwiska wpłynie osłabiająco na energię i zapał wojenny boërskich generałów.

Londyn, 25 listopada. *Times* donosi z Kapsztadtu: Zbiegowie, którzy przybyli tutaj z Pretoryi opowiadają, że znajduje się tamże 52 oficerów i 1400 szeregowców angielskich w niewoli. Boërowie sądzą, że wojna przeciągnie się 4 do 6 miesięcy i że skutkiem niej staną się panami całej Afryki południowej. Oddział, złożony z 1000 Boërów, wyruszył pod dowództwem Eloffa-Albrechta w celu zdobycia miasta Buluwayo.

Londyn, 25 listopada. *Biuro Reutera* donosi, że posłaniec, który przybył z Mafekingu do Magalepye(?), opowiadał, że położenie w Mafekingu staje się z każdym dniem trudniejsze. Boërowie zasypują codziennie miasto gradem pocisków, a stan zdrowia załogi angielskiej jest bardzo niekorzystny.

Londyn, 25 listopada. Gen. Hildyard zrobił 23 bm. wycieczkę z Estcourt. Rezultat walki jest nieznany. Wycieczkę gen. White z Ladysmith, dokonaną w nocy z 19 na 20 bm. Boërowie odparli z wielkiemi stratami.

Berlin, 25 listopada. Wedle doniesień prywatnych z Londynu do dzienników tutejszych, gen. Mathuen nie odniósł wcale zwycięstwa pod Belmont, lecz owszem został na głowę pobity przez Boërów i zmuszony do otwrotu w kierunku obozu nad rzeką Oranje.

Donoszą tu również z Londynu w drodze prywatnej, że gen. Joubert dotarł już do Pietermaritzburgu i ustawia przed tem miastem działa oblężnicze.

Kronika berlińska.

Berlin, 21 listopada.

(Wilhelm II. w Anglii. — Oh, Willy, we have missed you. — Hr. Königsmarck i panna Löwe. — Reforma strojów kobiecych. — Tutejsza Polonia. — „Sokół“. — Sprostowanie Polaka z Hamburga.)

Oczywiście cały Berlin rozprawia o odwiedzinach cesarza i króla Wilhelma u cesarzowej i królowej Wiktoryi. Jeden dziennik podnosi z naciskiem, że książę Walii ucałował cesarza niemieckiego w obydwa policzki; drugi donosi, że małżonka Wilhelma II. otrzymała od córki burmistrza Windsoru bukiet z róż „marszałek Niel“ i czerwonych orchidei; trzeci wreszcie umieszcza telegraficzną wiadomość, że w chwili przybycia do Windsoru niemieckiej pary cesarskiej wojskowa muzyka zagrała znaną ludową piosnkę: „O Wilusiu! bardzo nam ciebie brakowało“. Cesarz miał za tę domyślność uścisk ać rękę kapelmistrza, a tutejsze pisma z wdzięczności podały oryginał i tłómaczenie owej piosnki angielskiej. Jako wierny kronikarz codziennego życia berlińskiego, przepisuję dla was pierwszą strofkę:

Oh Willy, we haved missed you.
Oh Willy, is it you dear?
Safe, safe at home,
They did not tell me true dear,
They said you would not come.
But I heard you at the gate
And it made my heart rejoice
For I knew your welcome footstep,
And your own familiar voice!
Oh Willy, is it you dear
Welcome, welcome home!

Temi słowami wita opuszczona dziewczyna wracającego po długiej rozłące ukochanego Willy — czy Anglia czyni wobec Wilhelma to samo, wątpić należy.

Bardzo niemiłe powitanie ze swoją ukochaną miał niedawno Günther hrabia Königsmarck, jeden z bohaterów procesu przeciwko karciarzom z „klubu poczciwców“. Pan hrabia utrzymywał stosunek miłosny z niejaką panną Löwe i przedstawiał ją, jako swą żonę. Pewnego razu zabrał jej klejnoty i zastawił, a gdy po upływie długiego czasu panna Löwe upomniała się o ich zwrot, hrabia zwrócił jej zapadłe dawno kartki zastawnicze. Dla udobruchania rozżalonej kochanki hr. Königsmarck własnoręcznie napisał i podpisał rewers, w którym przyrzekł pannie Löwe 90.000 marek na wypadek, gdyby się z nią nie ożenił. Po niejakim czasie hrabia wyjechał do Drezna, skąd wrócił wkrótce i nad wszelkie spodziewanie wyznał pannie Löwe, że się w Dreznie ożenił z aktorką, następnie zaś wezwał swą dawną królowę serca, ażeby w przeciągu dwóch godzin opuściła jego willę, gdyż prawowita gospodyni domu zaraz przybędzie. Panna Löwe opuściła bez protestu piękną willę w Gross-Lichterfelde, ale po kilku dniach zjawiła się z powrotem, chcąc z hrabią załatwić rachunki. Niezbyt uprzejmie przyjęta przez służbę, wpadła w taką furyę, że wybiła wszystkie szyby w parterze willi, a hr. Konigsmarcka, który właśnie powrócił z miasta, nie przeczuwając, co go spotka, przedstawiła wobec tłumu ciekawych przechodniów w barwach niekoniecznie pochlebnych, ale za to zupełnie prawdziwych. Sprawa oparła się o sąd, który pannę Löwe skazał na grzywnę w kwocie 20 marek, hrabia zaś za to, że jako świadek nie przyszedł na rozprawę, ma zapłacić 50 marek. Tak sobie urządził życie hr. Königsmarck, potomek jednego z najstarszych rodów arystokracyi niemieckiej.

Kobiety nietylko wybijają szyby w domach niewiernych kochanków, ale także — *suum cuique,* — umieją energicznie walczyć z wszechpotężną modą. — Tutejsza filia powszechnego Związku dla udoskonalenia odzieży kobiecej zwołała dostępne dla każdego zgromadzenie dla ponownego podjęcia dawnej walki przeciw modzie damskiej noszenia na ulicy sukien powłóczystych.

Nader liczne grono przeciwników „trenu“, pod jakąkolwiek postacią, zapełniło obszerną salę „Langenbeckhausu“.

Naturalnie, przeważała płeć piękna. Radca tajny, profesor Rubner, w dłuższej przemowie dowodził zupełnej bezużyteczności, a, co ważniejsza, wysokiej szkodliwości „trenów“, które nietylko dają powód do licznych „zawikłań“, lecz nadto, ze względów hygieny, zasługują na zupełną zagładę!

Ostatecznie jednogłośnie prawie zapadło postanowienie zwalczania wszelkiemi sposobami mody noszenia „trenów“, jako sprzeciwiającej się pod każdym względem współczesnym wymaganiom hygieny, swobodzie ruchów i pojęciu piękna.

Wśród szarych dni ciągłej pracy w trudnych, jak wiecie, warunkach, tem silniej odczuwa osiadła w niegościnnym Berlinie kolonia polska każdą podnioślejszą uroczystość. — To też, gdy „Sokół“ tutejszy obchodził w lokalu *Deutscher Hof* jedenastą rocznicę swojego istnienia, liczni uczestnicy, mimo dnia powszedniego, wzięli udział w obchodzie. Uroczystość rozpoczęła się odśpiewaniem hymnu: „Boże, coś Polskę“, poczem prezes „Sokoła“, p. Schmack, przemówił do obecnych, wzywając wszystkich, ażeby przystąpili do tak pożytecznego Towarzystwa, które krzepi ciało i ducha. Następnie produkował się chór „Sokoła“, a gdy umilkły dźwięki pieśni, nastąpiły popisy gimnastyczne. Po wyczerpaniu programu rozpoczęły się tańce, które trwały aż do rana.

Przytoczyć tu muszę sprostowanie, które otrzymał *Dziennik Berliński* od pewnego czytelnika z Hamburga, w odpowiedzi na niektóre twierdzenia, zawarte w feletonie, umieszczonym przed kilku tygodniami w warszawskiej *Gazecie Polskiej.*

„Nasamprzód — pisze ów czytelnik — jest w Hamburgu 5 a nie 6 towarzystw polskich. Najstarszem z nich jest „Nadzieja“, najliczniejszem założone w r. 1894 Towarzystwo polsko-katolickich rękodzielników. Prócz tego istnieją „Kłosy“, klub „Jedność“ i Tow. niewiast polskich „Wieniec“. Poza Hamburgiem w mniejszych koloniach polskich po jednem, w większych po kilka jest polskich Towarzystw. Niesłuszny jest zarzut, jakoby Polacy tak licznie oddawali się pijaństwu. Czynią to, jak wszędzie, jednostki, lecz bynajmniej ogół. Zresztą Niemcy stosunkowo daleko więcej piją. Ogólnem uznaniem wprawdzie Polacy się nie cieszą, ale to głównie z powodu niechęci rasowej Niemców ku Polakom. Pokazuje się to już w tem, że małe dzieciaki niemieckie zaczepiają i przezywają polskie dzieci, które z sobą mówią po polsku, lub chodzą na polskie nabożeństwa. Głównem złem jest brak oświaty wśród ludu naszego. Co do opieki duchownej, to jest ona Polakom w Hamburgu od lat 7 stale zapewnioną“.

Z uwag pesymisty.

(Niewinna moja zabawka. — Skompromitowanie demokracyi polskiej i republiki francuskiej. — Konserwatyści górą. — Igrzyska ks. Stojałowskiego. — Dr. Orłowski redivivus. — Adres do Boërów.)

Zawsze szczególniejszą sprawia mi przyjemność, gdy moich miłych kolegów po piórze z przeciwnych obozów widzę w tem stadyum polemiki, w którem tracą poczucie przyzwoitości publicystycznej i z walki o zasady schodzą na niziutkie pole osobistych wycieczek i paszkwilów. Swiadczy to o wielkim braku argumentów po ich stronie, gdy ja mam ich jeszcze podostatkiem. Nie może mi ich bowiem zabraknąć, dopóki walczę o zasady i kierunki polityczne, lub społeczne, nie o gloryfikacyę lub poniewieranie osób. Chyba, gdyby zasady i kierunki okazały się fałszywe...

Dotąd jednak najpospolitsze nawet wymyślania i złorzeczenia nie przekonały mnie o fałszywości zasad politycznych, którym służę w *N. Reformie.*

— Skompromitowała się demokracya! — krzyczą puszczyki reakcyi. — Lwowska Kasa Oszczędności: to ich ofiara... Ale to niczem jeszcze wobec zbrodni podpisania przez posłów demokratycznych interpelacyi o „mord rytualny“... Nie masz już demokracyi, zepchnięta jęczy w czeluściach piekielnych!...

Kubek w kubek takiesame jęki wydają puhacze monarchiczni we Francyi.

— Panama! Ferdynand Lesseps skompromitowany na łożu śmierci! No, teraz już republika pogrzebana! Nie koniec na tem. Przychodzi sprawa Dreyfusa. Skandal nad skandalami, — i każdy po innej stronie ten skandal widzi. Reakcyoniści ożywieni; „książęta krwi“ odgrywają pocieszną rolę monarchów z tronem na księżycu.

I „panama“ przebrzmiała i dreyfusyada się skończyła, — a republika żyje w najlepsze. Dlaczego? Bo zasada polityczna nie mogła paść wraz z niedołężnymi lub niegodziwymi ludźmi. Padli ludzie, — zasada została.

Czyżby demokracya polska, jako polityczna zasada, już się przeżyła? To, co ona stworzyła, jest podstawą wszystkich dzisiejszych stronnictw postępowych, więcej i mniej radykalnych. Na niej oparła się cała konstrukcya nowych wiązadeł politycznych i te z nich mają racyę, które się jej szczytów trzymają. Już ta niekłamana, choć równie bezmyślna, jak przedwczesna radość, z jaką reakcyjne sfery głoszą upadek „demokratów“, — świadczy najlepiej, jak oni potrzebni są w budowie społecznej i politycznej. Przykłady są w tym względzie niesłychanie pouczające. Po namiętnych krzykach i wrzawie z powodu katastrofy w lwowskiej Kasie i podpisania kutnahorskiej interpelacyi, — zabierają się do pozytywnej roboty politycznej te żywioły, które zastąpić nam mają ową „skompromitowaną demokracyę“. Nadchodzą wybory poselskie z trzech miast; walka wyborcza się zaczyna. Kogóż nam dają ci zwycięzcy na polu moralności publicznej? Jakiż *homo novus* ze szkoły politycznego odrodzenia zabłysnął na publicznej arenie? *Parturiunt montes* i rodzi się kandydatura dra Bindera... Co ona daje nowego? Nic, — oprócz najpospolitszego, zużytego i do znudzenia na różne boki przewracanego konserwatyzmu kliki panów krakowskich.

Ciżsami ludzie, co przez 30 lat jak najgorzej krajem rządzili i są sprawcami jego ruiny, szukają tylko sposobności, aby wzmocnić swoją wszechwładzę, bo czują, że ona rozłazi się pod naciskiem faktów. „Obalić demokracyę!“ wołają. A cóż nam w jej miejsce dadzą? Siebie, tęsamą klikę, którą obdarzyły nas nieba przed 30 laty...

Nazywa się to antysemityzmem, chrześcijańsko-socyalną demokracyą, walką w obronie chrześcijaństwa, podstaw moralności, rzemieślników, mieszczaństwa i Bóg nie wie czego. A gdy się te wszystkie ingredyencye zamięsza korbą wyborczą, — to w rezultacie wyjdzie zawsze najczystszej wody „stańczyk“ w rodzaju dra Bindera.

Tak dzieje się nie pierwszy raz, a przecież poczciwym ludziskom zdaje się, że za każdym razem nowych zbawców chwytają za kolana. Takich zbawców było już więcej, niż było potrzeba; oni dobrze wyszli na nas, ale nie my na nich.

To tylko przyznać trzeba, że ci zbawcy ułatwiają nam niesłychanie egzystencyę na tym bożym świecie. Najniepotrzebniej myślimy o sobie; oni nas i w tym względzie wyręczają. Przez dwa miesiące mordują się trzy miasta, kogo wybrać posłem. Jedni chcą p. Lipińskiego, drudzy p. Kostkę, inni Doboszyńskiego; oprócz Niemców nikt się nie oświadcza za p. Binderem, a są i tacy, co się gwałtownie od niego wypraszają. Zbiera się areopag w Towarzystwie ubezpieczeń i trzech hrabiów, a trzech niehrabiów, ale prawowiernych ich zwolenników, wyrokuje, że mieszczanie nie wiedzą, kto i co może im dobrze zrobić, i każą im wybierać dra Bindera.

Całe nieszczęście, że mieszczaństwo nasze zaczęło już dawno myśleć na własny rachunek, a wzbogaci się teraz, nie nowem, co prawda, doświadczeniem, aby nie szukało rozumu u hr. Andrzeja Potockiego i St. Tarnowskiego, kiedy znaleźć go może w własnej głowie. A gdyby w tym wypadku — czego zresztą nie przypuszczamy — z urny wyborczej miał wyjść kandydat stańczykowski, byłoby to zasłużoną karą za warcholstwo demokratyczne i brak męskiej odwagi w postępowaniu. Ale miejmy nadzieję, że tej sromoty unikniemy.

Od mniej wesołych wyborów przejdźmy do uciesznych widowisk, jakie nam zupełnie bezpłatnie urządza w parlamencie ks. Stojałowski. Właściwie bezpłatne one nie są, bo ks. prałat jest za nie płatny, a my, wcześniej lub później, kartę wstępu zapłacić także musimy. Jedno z pism wiedeńskich trafną zrobiło uwagę, że do niedawna ks. Stojałowski śmiał się z prostaczków, przed którymi odgrywał komedyę męża opatrznościowego; teraz inni śmieją się z niego, gdy miota się w parlamencie w bezsilnych paroksyzmach. Uprzejma wymiana zdań, rzeczowników i przymiotników, towarzysząca jego krasomówczym popisom retorycznym w parlamencie, może w dobry humor wprowadzić nawet mizantropa. Cóż bo to za obfitość wyrażeń, jaki dobór staranny! Nie prędko znajdziesz karczmę, w którejby tak bogate zebrać można dla słownictwa polskiego plony. Tego furoru krasomówczego swego mistrza ulękli się jednak najzagorzalsi jego zwolennicy. Nawet pos. Zabuda zwątpił, czy potrafi wejść w ślady swojego mentora, dał za wygrane, i wykreślił się z jego szkoły.

I już bliskim był ks. Stojałowski chwili, gdy mógłby powiedzieć słowami Ibsena: „Jestem najsilniejszy, bo stoję sam!“, — gdyby na jego drodze do doskonałości nie zjawił się dr Józef Orłowski. Nie ulega bowiem wątpliwości, że nosi on w głębi duszy ukryty zamiar stanąć przy księdzu prałacie, jako druh wierny z dawnej spółki *Kuryerowej*, jeżeli tylko... będzie posłem wybrany. *Post tot discrimina rerum* spotkałby się dr Orłowski z dawnym współpracownikiem swoim z *Kuryera Polskiego*, na którego pomysłach przemysłowych nie poznała się niewdzięczna ludzkość i pozwoliła złożyć go w dni wiośnie, do grobu. Płaczu i lamentu było dużo; ludziska spłakali się, jak bobry, bo to bardzo bolesna była dla nich chwila. Ale redaktor przedwcześnie zgasłego organu jak feniks wzleciał z popiołów, zaczerpnął sił na wiedeńskim gruncie, i jako prawy syn Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, Nowym Sączem, Wieliczką i Białą — darował wszystkie doznane pakości, wydał pouczającą książkę w czerwonej okładce, i wrócił prostować ścieżki na naszych gruntach miejskich. Jeżeli niewdzięczni wyborcy nie poznają się na tym jego ofiarnym czynie — co, niestety, jest więcej, niż pewne — to ronić będą duże łzy żalu i ks. Stojałowski stać będzie znowu sam, jak bohater Ibsenowskiego dramatu. Pewny jednak jestem, że p. Orłowski nie obrzydzi sobie za jednym razem wyborów i przy najbliższej sposobności spróbuje znowu szczęścia na giełdzie kandydackiej.

Gdyby p. Orłowski spotkał się na arenie wyborczej z taką niewdzięcznością ludzką, byłoby to krwawiącym serce dowodem upadku moralności publicznej i braku pamięci w naszem, zgangrenowanem przez demokracyę, społeczeństwie. Wogóle czuć u nas odrętwienie dla spraw publicznych; jakiś chorobliwy przesyt, pomimo notorycznego głodu, zwiastuje bliską naszą zagładę. Ot n. p. Dreyfus miał jeszcze pewien pokup. Nawet niektóre dzienniki nie źle na nim zrobiły interes. Potem łaskawe nieba dały morderstwo rytualne w Polnej i znowu było o czem gwarzyć a nawet ukuć pioruny na posłów, zbyt długo zabierających miejsca w parlamencie. Ale jest obecnie na porządku dziennym taka śliczna historya, jak wojna Boërów z Anglikami, i dotąd z Galicyi ani jednego nie wysłano telegramu z wyrazami sympatyi dla dzielnych republikanów, oddanych na pastwę synów Albionu. — Była chwila, w której można to było uczynić; dzisiaj Anglicy gotowiby przejąć depeszę i pochwalić się nią, jako pod swoim wysłaną adresem, a to skompromitowałoby nas jeszcze gorzej, niż uśmiercenie kandydatury dra Orłowskiego. Więc dajmy już spokój; przepadło!

M. L.

Z Wystawy Tow. Przyjaciół Sztuk pięknych w Krakowie.

Sezon zimowy już się rozpoczął na dobre na Wystawie w Sukiennicach. Dość puste w ciągu jesieni ściany ogromnych sal wystawowych zaczynają powoli zapełniać się utworami naszych i obcych artystów. Z pomiędzy malarzy obcych, zwraca na siebie uwagę Karol Marr dużym obrazem, noszącym tytuł: „Madonna“. Malarz ten, z pochodzenia Amerykanin, mieszkający stale w Monachium, pamiętny jest publiczności krakowskiej z powodu przed kilku laty wystawionego u nas wielkiego płótna pod tytułem: „Biczownicy“. Imponujący ów obraz już wówczas dał poznać w swym autorze niepospolitych zdolności malarza. Od tego czasu nietylko, że Marr nie stracił nic pod względem śmiałej, a świadomej swych celów techniki, lecz owszem robi to wrażenie, iż podniósł ją i uszlachetnił.

Jego „Madonna“ przedstawia chóry aniołów, adorujące Dzieciątko Jezus, które spoczywa na kolanach Najświętszej Maryi Panny; poza tą grupą stoi św. Józef. Scena odbywa się w nocy, a oświetlona jest mistycznem światłem, bijącem od postaci Dzieciątka i jego Matki. Ten rodzaj nadnaturalnego oświetlenia dał artyście pole do wprowadzenia prześlicznych efektów świetlnych i bogatej kolorystyki. Ważniejszą jednak zaletą, niż takie koniec końców nie ulegające kontroli, a fantastyczne, efekty, jest nastrój prawdziwie religijny, który szczególniej udało się Marrowi wyrazić w twarzyczkach i twarzach zachwyconych małych aniołków i dużych aniołów. Doskonałym pomysłem było zasłonięcie sobie ręką ócz przez św. Józefa, którego olśniewa blask nadziemski. Również Dzieciąko Jezus pomyślane i wykonane jest szczęśliwie. Najsłabszą stronę obrazu stanowi sama „Madonna“, ubrana w płaszcz ciemno-czerwony, a pojęta dość banalnie, w sposób nie przemawiający do widza ani pięknością, ani powagą.

Bez obwijania w bawełnę, przyznać muszę, że wystawa kilkunastu prac pana Kozakiewicza silnie mnie zawiodła i to nie dlatego, żebym się był spodziewał ujrzeć na niej co nadzwyczajnego, lecz z tego powodu, iż nie znajduje się na niej żadna z poważniejszych prac tego rutynowanego artysty. Oglądając te kilkanaście płócien i jednę akwarelę, odbiera się najprzód wrażenie, że ich miejsce powinno być gdzieś w zbiorach, czyli, krótko mówiąc, robią one wrażenia staroświeczczyzny. Później jednak, pogodziwszy się z techniką, dziś już przestarzałą, pana Kozakiewicza, znajduje się w jego pracach nie jedną dobrą stronę.

Największym w rozmiarach jest obrazek, zatytułowany „Żarty ułańskie“ i bodaj, czy nie najsłabszym. Postacie na nim wyciosane są, jak z drzewa, a pomimo tego, że ułan i sprowadzona przezeń z drabiny wiejska dziewczyna niby to się śmieją, niema w obrazku życia i humoru. O wiele lepszą jest scena p. t. „Daj chłopcu spokój“, o której niedawno temu pisałem, a dobrą zupełnie dobrze odczuta w *plein air'ze* „Odpoczywająca dziewczyna“. Bardzo zgrabnie maluje p. K. małe pejzażyki, w których widać dużo obserwacyi przyrody. W tym rodzaju warte są uwagi: „Na drodze do Krakowa“, „Przed deszczem do domu“, oraz „Przy zachodzie słońca“. Cyganie, których z takiem zamiłowaniem i znawstwem, p. K. maluje, tym razem występuje na dwóch obrazkach: „Malarz na studyach“ i „Wykradziona“ (akwarella). Szczególniej ten drugi obrazek malowany jest słabo i nie ustępuje w tym względzie, ani „Dzieciom na łące“, ani dwom małym banalnym obrazkom z tytułami: „Przy oknie“ i „Na balkonie“.

Miłatką jest p. Madeyskiego figurka „Małej Ewy“, wykuta z marmuru, a doskonałym biust marmurowy „Dziewczyny z południa“. Natomiast gipsowe lekko kolorowane popiersie „Małej Rzymianki“, oraz gipsowy medalion p. t. „Upiorek“, robią wrazenie poprostu niesmaczne, Spodziewać się godzi, że tak zdolny rzeźbiarz jak p. M., potej drodze ze szkodą dla swej działalności artystycznej, dalej kroczyć nie będzie.

J. T.

KRONIKA.

Kraków, 25 listopada.

Mogłyby galować, gdyby w fałszowaniu faktów nie dochodziły do śmieszności, insynuacye organu antisemickiego, kruszącego kopję za kandydaturą dra Bindera. Rzecz arcyciekawa, że *Czas*, będący organem partyi, która forsuje kandydaturę dra Bindera, zajmuje wobec niej życzliwe wprawdzie stanowisko, lecz wcale chłodno ją traktuje, — gdy radykalny rzekomo organ antisemicki gwałtownie walczy w obronie stańczykowskiej kandydatury.

Nie przebiera on przytem, jak to zresztą weszło u niego w stałą metodę, w doborze środków. Twierdzi, że demokrata, powstaniec z 1863 r., prezydent Kostka, zrzekł się kandydatury na rzecz stańczykowskiego kandydata p. Bindera. Naturalnie prawdą to być nie może. Bo wytłomaczalnem jest, gdy demokrata jeden ustępuje z areny wyborczej i zwolennikom swoim poleca innego, ale zawsze tychsamych, demokratycznych zasad kandydata. Tak postąpił p. Lipiński w Nowym Sączu, zrzekając się swojej kandydatury na rzecz dra Adama Doboszyńskiego. To było w porządku. Ale nie mógł tego uczynić p. Kostka wobec p. Bindera, bez obrażenia swoich zwolenników, którzy przecież nie daliby się przepędzać z jednego obozu politycznego, do drugiego.

P. prezydent Kostka postąpił też taktownie, nie polecając swoim zwolennikom żadnej kandydatury, gdyż jako dostojnik rządowy mógł wprawdzie agitować za swoją osobistą kandydaturą, lecz nie byłoby z jego strony właściwem staczać harce za inną kandydaturą, a cóż dopiero za kandydaturą stańczykowską.

Czy zaś *Nowa Reforma* nazwała wczoraj wyborców nowosądeckich „stadem baranów“, jak jej złośliwie podsuwa organ p. Bindera, aby podjudzić tych wyborców przeciw kandydaturze dra Doboszyńskiego, — osądzi każdy, kto wczorajszy numer *Nowej Reformy* czytał. Wprost przeciwnie, — zauważyliśmy, że wyborcy nie są „stadem baranów“, którémby dowolnie rozrządzać można. Szkoda zresztą czasu i miejsca na polemikę z tendencyjnem fałszowaniem faktów.

W wyższej szkole przemysłowej w Krakowie odbędzie się w r. 1899/900 jedynasty z rzędu specyalny kurs dla obsługujących maszyny i kotły parowe, a to w miesiącach grudniu b. r., styczniu, lutym i marcu 1900 w 6 godzinach nauki co tygodnia. Bezpośrednio po jego skończeniu rozpocznie się dziewiąty z rzędu kurs specyalny dla maszynistów, prowadzących lokomotywy, na który tylko po odbyciu kursu dla maszynistów lub na podstawie egzaminu wstępnego wpisać się można. Osoby, pragnące wykształcić się na obsługujących kotły parowe (palaczy) lub na maszynistów, tak dla ma-

-zyn stałych, jak i dla lokomotyw, nabędą na kursach tych potrzebnych do tego, teoretycznych wiadomości.

Kto chce uzyskać przyjęcie na kurs maszynistów, zgłosić się winien w dniach 29 i 30 b. m. w dyrekcyi zakładu, wykazując się z ukończenia przepisanej ustawą nauki w szkole ludowej, nadto sześciomiesięcznej co najmniej praktyki w zawodzie ślusarskim, kotlarskim, albo też przy kotle lub maszynie parowej.

Każdy z wpisujących się płaci 1 złr. na środki naukowe zakładu; od złożenia tej kwoty nie ma uwolnienia. Dalszej opłaty się nie składa. Po ukończeniu kursu wydaje się świadectwa.

Nauka odbywać się będzie na podstawie następującego programu: Wstęp: Palanie, ciepło, prężność pary, ciśnienie atmosfery, kondenzacya, działanie siły, praca mechaniczna, siła konia, materyał opałowy. Systemy kotłów parowych, armatury i reparacye tychże etc.; zamurowywanie kotłów; fabrykacya tychże. Osad kotłowy i jego usunięcie. Uszkodzenia i eksplozye kotłów. Ustawa odnosząca się do kotłów parowych i dodatkowe rozporządzenia w kierunku praktycznej obsługi takichże kotłów. Krótki rys historyi maszyn parowych. Główne części składowe maszyn parowych, ich podział. Szczegółowy opis najważniejszych sposobów rozprowadzania pary. Ekspansya i kondenzacya pary. Praktyczne obsługiwanie maszyn. Oznaczanie siły i badanie maszyny parowej. Przenoszenie siły za pomocą kół zazębionych, lin i pasów.

Program nauki kursu dla prowadzących lokomotywy ogłosi się później. O łaskawe rozszerzanie wiadomości w nakreślonej powyżej sprawie w kołach interesowanych i życzliwe zachęcanie do brania udziału w nadmienionych kursach — dyrekcya szkoły uprzejmie uprasza.

Odzyskanie Wawelu weszło na nowe tory. — Wskutek zbyt wygórowanych żądań pieniężnych wojskowości za opróżnienie całego Wawelu, marszałek kraju Badeni podczas swego pobytu w Krakowie zaproponował, aby rozdzielić sprawę samego zamku krajowego, który dla nas ma największą wartość i gdzie znajdują się pamiątki, narażone na niebezpieczeństwo, od sprawy budynków, jakie na Wawelu wzniósł rząd austryacki. Rozdział taki byłby oczywiście chwilowym i ma na celu uproszczenie obu stronom pertraktacyj.

„Pomniki Krakowa“. Pod tym tytułem pp. Maksymilian i Stanisław Cerchowie, ze współpracownictwem dra Feliksa Kopery, postanowili wydać pomnikowe dzieło, odtwarzające w rysunkach, zaopatrzonych odpowiednim tekstem, zabytki krakowskie w liczbie dochodzącej tysiąca.

Prospekt tego rzeczywiście pomnikowego dzieła, zasługującego na jak najszersze poparcie ze strony społeczeństwa polskiego, mamy przed sobą. Daje on miarę tej dokładności artystycznej i prawdziwego przepychu, z jakiemi „Pomniki Krakowa“ — w reprodukcyi rysunków odręcznych, a nie fotografij — wydawane będą. Artysta malarz p. Maksymilian Cercha poświęcił całe swe życie na zbieranie rysunków z zabytków krakowskich, a uzupełnił je w pewnej części syn jego p. Stanisław Cercha, tekstem zaś zaopatrzył dr. Kopera.

Stosunkowo niska cena za tak wspaniałe wydawnictwo, podjęte nie w celach spekulacyi, powinna także zachęcić do nabywania go tych wszystkich, którym sercu drogiemi są pamiątki budownictwa i rzeźby, zgromadzone w murach prastarej stolicy Polski.

Rocznica listopadowa. Przypominamy, że jutro w niedzielę odbędzie się uroczystość narodowa w sali „Sokoła“. Zbytecznem byłoby chyba nawoływać publiczność naszą do wzięcia udziału w obchodzie rocznicy. — tłumy zapełnią salę „Sokoła“. Czysty dochód przeznaczono na potrzebujące bardzo pomocy materyalnej „Przytulisko weteranów z r. 1863“.

Uniwersytet ludowy. Jutro w niedzielę o godz. 5 po południu w amfiteatrze Nowodworskim odbędzie się trzeci wykład p. Sobieskiego p. t.: „Z historyi chłopów w Polsce“.

Egzamin fizykacki przed komisyą, pod przewodnictwem protomedyka p. Merunowicza, złożyli następujący doktorowie wszech nauk lekarskich: Marek Feldmann z Jarosławia, Stanisław Jankowski z Krakowa (z odznaczeniem), Andrzej Kondratowicz z Mostów Wielkich (z odznaczeniem), Tomasz Piotrowski z Oleska, Ferdynand Stankiewicz ze Lwowa, Maryan Udziela z Janowa (z odznaczeniem).

Na dochód „Domu pracy“ odbędzie się dnia 17 grudnia loterya gospodarcza, ciesząca się co roku zasłużonem powodzeniem. Urządzoną zostanie w ujeżdżalni pod Kapucynami, pod kierownictwem p. delegatowej Laskowskiej.

Na loteryę gospodarczą, odbyć się mającą dnia 3 grudnia na rzecz budowy szkoły polskiej imienia Adama Asnyka, przesłało Zarządowi Koła pań Tow. „Szkoły ludowej“ pani Helena Szarska 5 złr.

Odczyt p. Jerzego Żuławskiego p. t. „Stanisław Przybyszewski i jego teorya sztuki“, który się miał odbyć jutro w niedzielę na dochód sprowadzenia zwłok Juliusza Słowackiego, został z powodów niezależnych od komitetu odłożonym.

W zakładzie prof. Bujwida w październiku szczepiono ochronnie przeciw wodowstrętowi osób 31.

Raut chryzantemowy z łaskawym współudziałem pań: Wandy Eminowiczówny, Aity Kirkorowej, Seifmanówny, Miry Wielandówny i pp. Pacsowskiego i dra Szenka, odbędzie się w poniedziałek 27 b. m. w lokalu „Czytelni dla kobiet“ (Szpitalna 7). Początek o godz. 7 wieczorem.

Z kroniki policyjnej. Aresztowano Jana Żelaznego z Krowodrzy, jako podejrzanego o rabunek, Arona Józefa Goldsteina, handlarza starzyzny, za kupowanie kradzionych przedmiotów. Również pod zarzutem kradzieży osadzono w aresztach policyjnych Karola Kuchnę oraz Michała Zatorskiego, nieletniego chłopca, który dopuścił się kradzieży chleba, ciastek i cukierków. Za sprzeniewierzenie 30 kilogramów oliwy przytrzymany został Michał Karolczyk.

Zamach samobójczy. Z niewiadomych dotychczas powodów targnęła się na własne życie niejaka Władysława Romańska, 36 lat licząca kobieta, zamieszkała w Krakowie, przy ulicy Długiej. Desperatka zażyła kwasu octowego, lecz wezwane pogotowie Towarzystwa ratunkowego przybyło natychmiast, i, udzieliwszy pomocy lekarskiej, zdołało chorą uratować, poczem przewieziono ją do szpitala św. Łazarza. Romańskiej nie grozi już niebezpieczeństwo śmierci.

Z Tarnowa donoszą nam: Zawiązało się u nas Towarzystwo ogrodnicze, którego celem jest podnieść tę gałąź gospodarstwa. W pierwszym rzędzie chodzi o rozwinięcie sadownictwa w powiecie tarnowskim i w okolicznych powiatach. Aby to Towarzystwo jednak z zadania swego należycie wywiązać się mogło, oprzeć się musi przedewszystkiem na tych, którzy mają najwięcej styczności z ludem; rozwój sadownictwa bowiem możliwym będzie dopiero wtedy, jeżeli lud włościański przekonany będzie o dochodności uprawy drzew owocowych pod względem ekonomicznym, jeżeli zaszczepi już w dzieciach poszanowanie własnych i cudzych drzew. Dlatego zwraca się zarząd do duchowieństwa, nauczycieli i zarządów Kółek rolniczych z prośbą, aby zechcieli krzewić idee Towarzystwa między ludem; a celem wzajemnego wspierania się i zjednoczenia akcyi działania, zechcieli przystąpić do Towarzystwa ogrodniczego w Tarnowie.

Warunki są bardzo przystępne, a mianowicie opłaca członek zwyczajny 2 korony wpisowego i 4 korony rocznie, nauczyciele i nauczycielki 2 korony rocznie, a włościanie 80 halerów rocznie. W zamian korzystać będą członkowie z bezpłatnych premij, udzielanych im przez Towarzystwo w szczepach, nasionach, lub drzewkach, z dzieł i czasopism będących własnością Towarzystwa, z odczytów i wystaw przez Towarzystwo urządzanych, a w końcu z rad i wskazówek, które im stosownie do potrzeb ustnie lub pisemnie udzielane będą.

Zgłoszenia nadsyłać należy pod adresem sekretarza Towarzystwa, nauczyciela krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie, p. A. Kurowskiego.

Z Mielca donoszą do *Kuryera Lwowskiego*: „Z tutejszego powiatu i z powiatu tarnobrzeskiego w sprawie nowego gimnazyum wybiera się do Lwowa do namiestnictwa i do Wiednia do ministerstwa oświaty deputacya z prośbą, aby gimnazyum to otwarto w Mielcu, nie w Dębicy. Wielkie rozgoryczenie panuje tu na wicepresydenta Rady szkolnej krajowej, dra Bobrzyńskiego, który wbrew interesowi ludności, w tym rozległym kącie kraju pozbawionej wszelkich szkół średnich, wbrew uchwale Sejmu, który oświadczył się za utworzeniem gimnazyum w Mielcu, ubocznemi drogami usiłuje uzyskać tę szkołę średnią dla Dębicy.“

Towarzystwo im. Tad. Kościuszki w Przemyślu urządza w niedzielę dnia 3 grudnia b. r. w sali „Sokoła“ uroczysty wieczór na fundusz sprowadzenia zwłok Juliusza Słowackiego z obczyzny do kraju. Program: 1. Zagajenie. 2. Münchheimer: Kantata „Do mistrzów sztuki“ (chór męski). 3. Słowacki: „Testament“ (deklamacya). 4. „W Dąbrowie górniczej“, obraz sceniczny w 1 akcie Józefa Maskoffa. 5. J. Słowacki: „Kordyan“ (Spisek koronacyjny).

W zakładzie ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie odbyły się wybory uzupełniające. Wybrani zostali: z I kategoryi wyborczej, jako reprezentanci przedsiębiorców p. Franciszek Rozwadowski ze Lwowa na członka, a p. Stanisław Jędrzejowicz z Jasionki na jego zastępcę. Jako reprezentanci robotników: p. Kazimierz Szmajek z Czechowic na członka i p. Aleksander Sawczyński z Załawia na jego zastępcę. — Z II kategoryi wyborczej jako reprezentanci przedsiębiorców: p. dr Mikołaj Federowicz z Sękowy na członka i p. Zygmunt Piotrowicz ze Lwowa na jego zastępcę. Jako reprezentanci robotników: p. Józef Tomicki ze Lwowa na członka i p. Franciszek Wysocki ze Lwowa na jego zastępcę. Z III kategoryi wyborczej jako reprezentanci przedsiębiorców: p. Aloizy Liopold ze Czerniowiec na członka i p. Stanisław Chołoniewski ze Lwowa na jego zastępcę. Jako reprezentanci robotników: p. Andrzej Namiestnik ze Lwowa na członka i p. Michał Bielanik z Tarnopola na jego zastępcę.

Ślub. W kościele OO. Bernardynów we Lwowie pobłogosławiony został dziś związek małżeński p. Tomasza Żmudzińskiego z panną Wandą Żelechowską.

Resztę swego łupu, pochodzącego z okradzenia wozu pocztowego we Lwowie, oddała wczoraj dobrowolnie żona Kuśnierza, Karolina. Były to kosztowności i 240 złr. gotówką, które były ukryte na strychu pod gontami dachowemi.

Sprzeniewierzenie. Naczelnik stacyi kolei państwowej, Waleryan Dębczuk, w Denyszowie (Galicya wschodnia), cierpiący podobno na suchoty, sprzeniewierzył 1.500 złr. i umknął z kwotą tą umknął w niewiadomym kierunku.

Kronika prowincyonalna. W Żulinie (wieś w powiecie stryjskim) zamordował drozony syn ojca. W zbrodni tej miała pomagać mu matka, a żona zamordowanego. Strasznie okaleczone zwłoki znalazła żandarmerya stryjska w lesie państwa Barańskich. Zbrodniarza następnie okuła żandarmerya i oddała w ręce prokuratoryi. Nienawiść powstać miała z powodu zatargu o grunt.

Utopił się dnia 22 b. m. o godz. 11 przed południem w rzece Seret, koło Tarnopola, Chaim Esner, liczący lat 66, magazynier z cegielni H. Margulesa.

W Tarynce, we wsi, o milę oddalonej od Żółkwi, czteroletni syn włościanina Koszowskiego, nożem rozpłatał brzuch swemu ośmioletniemu bratu, który wczoraj rano umarł wskutek tego w szpitalu żółkiewskim.

Kronika warszawska. Wczoraj w południe odprawiono w kościele pokarmelickim nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Aleksandry Rakiewiczowej zmarłej w r. z. znakomitej artystki sceny warszawskiej. Przy tej sposobności artyści i artystki teatru Rozmaitości, za pośrednictwem swego reżysera, p. Bolesława Ładnowskiego, złożyli w redakcyi *Kuryera Warszawskiego* 183 rb. na popiersie Aleksandry Rakiewiczowej, które ustawione będzie w *foyer* teatru Wielkiego.

Onegdaj w Warszawie podpisany został akt darowizny, mocą którego sukcesorowie ś. p. Wilhelma Ellisa Rau'a, przeznaczyli 300.000 rubli na zakładanie ogródków dziecięcych w Warszawie.

Zjazd górników Królestwa Polskiego odbędzie się 7 grudnia w Warszawie.

Henryk Sienkiewicz złożył godność prezesa „Kasy literackiej“ z powodu braku czasu.

Raul Koczalski wystąpi w Cieszynie z dwoma koncertami, a mianowicie w dniach 28 i 29 b. m.

Deputacya Związku niemieckich nauczycieli ludowych w Austryi bawiła w tych dniach w Wiedniu, czyniąc w Radzie państwa zabiegi w sprawie podwyższenia płac. W myśl uchwały wiecu, który się odbył dnia 1 b. m. w Wiedniu, deputacya wobec niemieckich posłów liberalnych wyraziła życzenie, ażeby Rada państwa sprawę podwyższenia płac traktowała jako kwestyę nagłą. Deputacya wykazała, że w Austryi 1400 nauczycieli pobiera mniej niż 200 złr. rocznie, przeszło 2000 nauczycieli mniej niż 300 złr., przeszło 10.000 nauczycieli mniej niż 400 złr. Posłowie zapewnili deputacyę, że kluby, do których należą, już teraz zastanawiają się nad tą sprawą, ale sytuacya polityczna nie dozwala poruszyć w Izbie tej kwestyi wcześniej, niż w pierwszych miesiącach przyszłego roku.

Rozwód. Z Budapesztu donoszą, że królewska kurya sądowa potwierdziła wyrok pierwszej i drugiej instancyi, rozwiązujący małżeństwo hr. Samuela Gyulai z baronówną Alicyą Vecsey. Hrabina Gyulai zwracała na siebie powszechną uwagę marnotrawstwem, które do szczęśliwego początkowo życia wniosło gorszące swary. Hrabina, której nie wystarczała wyznaczona przez męża renta, uciekała się do ciągłych procesów, aż wreszcie postanowiła wstąpić do jednego z budapeszteńskich teatrów *Varieté*, czyli poprostu do tinglu. Rzecz z rozmaitych powodów nie przyszła do skutku, obecnie zaś hrabina, otrzymawszy nieproszony rozwód, ma zupełnie wolne ręce.

Morderca Kowacz sam się stawił w biurze policyjnem w Budapeszcie i zeznał, że zamordował swego towarzysza, który, znalazłszy 7 guldenów zawinięte w chusteczce, nie chciał się z Kowaczem podzielić. Policya wdrożyła śledztwo w tej sprawie.

Pożar, który wybuchnął wczoraj w pałacu hr. Tassila Festeticsa w Budapeszcie, wyrządził szkodę na 40.000 złr. Wielka sala festynowa o bogatych dekoracyach artystycznych uległa zupełnemu zniszczeniu.

Samobójstwo. Piętnastoletni uczeń gimnazyalny Fleishher, syn dyrektora gimnazyum w Belowarze, w Kroacyi, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Powodem samobójstwa była nieszczęśliwa miłość obok niedostatecznych postępów w nauce.

Konkurencyjna walka, tocząca się nieustannie pomiędzy dwoma wychodzącemi w Berlinie dziennikami, a mianowicie między *Morgenpost* a *Berliner Local-Anzeiger*, spowodowała zajmujące odkrycie. Oto *Morgenpost* donosi, że *Local-Anzeiger* sam prenumeruje znaczną liczbę własnego pisma, ażeby wykazać tylko wysoką cyfrę prenumeratorów. Przysięgły rewizor, nie spostrzegłszy fortelu, potwierdził urzędownie liczbę abonentów. Redakcya *Morgenpost* ofiarowuje dowód prawdy.

Nauka języka polskiego, która wskutek rewizyi ministeryalnego radcy p. Meinertza w trzech niższych klasach gimnazyum w Chełmnie, w Prusach Zachodnich, zniesioną została, niebawem — jak donosi *Dziennik Poznański* — znowu będzie przywrócona. Zdaje się, że dyrektor, idąc za radą owego radcy, zbyt się z zakazem pospieszył, a nie czekał w tej mierze na zezwolenie bezpośredniej swej władzy, t. j. prowincyonalnego kolegium szkolnego w Gdańsku, które nakazało naukę języka polskiego przywrócić i lekcyj polskich jak dawniej udzielać.

Wiadomość ta nie powinna odwrócić uwagi ogółu polskiego od gimnazyum chełmińskiego, gdyż rząd pruski umie rzeczy, zapowiedziane na najbliższą przyszłość, odłożyć zgrabnie *ad calendas graecas*.

Wydalania. Wychodząca w Ełku na Mazurach *Gazeta Ludowa* donosi o wydaleniu pracującego w jej drukarni zecera Tadeusza Westfalewicza. Otrzymał w sobotę nagle nakaz, aby w przeciągu 24 godzin opuścił granice monarchii. Nakaz pochodzi od samego naczelnego prezesa prowincyi wschodnio-pruskiej, hr. Wilhelma Bismarcka, który zażądał osobnych sprawozdań o tym „wielkim zbrodniarzu“, który śmiał pracować dla gazety, służącej sprawie ludu mazurskiego. W urzędzie meldunkowym powiedziano dotkniętemu banicyą wyraźnie: „Gdyby pan był Niemcem austryackim, tobyśmy pana nie wydalili, ale Mazurowi galicyjskiemu nie możemy tu na pobyt pozwalać!“ Jedyną „zbrodnią“ Tadeusza Westfalewicza był więc jego rodzinny język polski.

Sensacyjne aresztowania. Wczoraj podaliśmy wiadomość o rzekomem aresztowaniu rosyjskiego ministra skarbu, Wittego, zaznaczając zarazem, że według wszelkiego prawdopodobieństwa jest to albo kaczka dziennikarska, albo zwyczajny manewr giełdowy. Rzeczywiście plotkę ową wywołał *error in persona*. Wittego istotnie uwięziono, ale nie ministra, tylko właściciela cyrku. Kaczka dziennikarska wyfrunęła tym razem z Londynu, a znalazła dobre przyjęcie wobec przesilenia finansowego w Rosyi. Rosyjski minister skarbu prosił cara o urlop, otrzymał atoli odpowiedź, że udzielenie urlopu może nastąpić dopiero po wyświetleniu sprawy o nadużycia gryndersikie Mamontowa. Jak zwykle bywa, za pogłoską o aresztowaniu, przybyła druga o rzekomem samobójstwie Wittego, ale prasa już była dostatecznie uprzedzoną i ani na chwilę nie łudziła się co do wiarogodności tej plotki. Charakterystycznym momentem całej afery było nagłe podskoczenie kursów na giełdzie petersburskiej na wieść o śmierci Wittego.

Inne, ale tylko zamierzone, aresztowanie jest przedmiotem wesołych rozmów w Niemczech. Gdy sekretarz stanu państwowego urzędu pocztowego, Podbielski, wracając z podróży inspekcyjnej do Berlina, wysiadł w Heidelbergu z wagonu i w sali restauracyjnej zasiadł do stołu, ażeby się pokrzepić szampanem, policyant na ten widok powziął ugruntowane, zdaniem jego, podejrzenie — właśnie bowiem z Frankfurtu umknął jakiś defraudant, zabrawszy 32.000 marek. Podbielski wypija szampana i wsiada do wagonu, a wtedy policyant żąda podania nazwiska. Podbielski odmawia, ale gdy policyant nie chce ustąpić, odpowiada:

— Podbielski.

Policyant salutuje i odchodzi skonsternowany.

Pałac Schliemanna w Atenach przy ulicy Fidyasza nabył rząd niemiecki za 400.000 drachm. Schliemann posiadał w Atenach jeszcze drugi pałac „Ilion“ przy ulicy Uniwersyteckiej.

Wilki w Serbii. Donoszą z Belgradu, że w obwodzie Rudnickim ogromne stada wilków snują się w biały dzień i napadają po wsiach na ludzi i zwierzęta domowe. Rząd wezwał towarzystwo łowieckie do tępienia niebezpiecznych szkodników.

Siła przyzwyczajenia. *(W restauracyi).*

— Kelner, wykałaczkę!

— Zajęta, proszę pana...

Podziękowanie. Otrzymujemy następujące pismo: Wynik z loteryi Stowarzyszenia nauczycielek, która się odbyła dnia 12 listopada, był *brutto* 824 złr. 65 ct. Po opłaceniu sali, muzyki, druków, służby, cukierni i drobnych fantów, czysty zysk pozostał 523 złr. 54 ct. Wszystkim, którzy przyczynili się do uświetnienia i powodzenia loteryi, składa podziękę *Wanda Zeleńska*, prezesowa Stowarzyszenia nauczycielek.

Mianowania i przeniesienia. Namiestnik przeznaczył sekretarza namiestnictwa, Stanisława Korytowskiego do służby w starostwie w Nadwórnej, oraz przeniósł komisarza powiatowego dr. Zdzisława Wawrzuscha z Żółkwi do Lwowa i koncepistę namiestnictwa Witolda Bartmańskiego z Gródka do Żółkwi.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował auskultantami sędowymi praktykantów sądowych: Władysława Morsa, Izydora Gubasa, Edmunda Pagowskiego i Adama Kasparka. Oficyała kancelaryjnego przy sądzie krajowym w Krakowie, Michała Przybyszowskiego, starszym oficyałem kancelaryjnym przy sądzie powiatowym w Nisku.

Konkursy. Wydział powiatowy w Tarnowie ogłasza konkurs na posadę kancelisty i zarazem lustratora gminnych kas pożyczkowych z dniem 1 stycznia 1900 obsadzić się mającą.

Wydział Rady powiatowej w Brzesku rozpisuje konkurs na posadę akuszerki okręgowej w Brzesku z roczną płacą 100 złr., płatną w ratach miesięcznych z dołu.

Sąd powiatowy w Mielcu przyjmie pisarza obznajomionego z manipulacyą hipoteczną za wynagrodzeniem dziennem 1 złr. do 1 złr. 25 ct. Świadectwa wymagane.

Gazeta Lwowska nr. 269.

Z kalendarza. W sobotę 25 listopada: *Katarzyny panny męcz.*; w **niedzielę** 26 listopada: Piotra Aleksandra b.; w poniedziałek 27 listopada: Waleryana bisk. męcz.

Wschód słońca dnia 26 listopada o godz. 7 m. 14, zachód o godz. 3 m. 43. Długość dnia godz. 8 m. 29.

Repertoar teatru miejskiego.

W niedzielę 26 listopada: „Kordyan“, poemat dramatyczny w 10 obrazach J. Słowackiego (po raz 2).

We wtorek 28 listopada: „Urzędowa żona“, sztuka w 5 aktach według noweli A. H. Savage'a.

Najbliższa nowość „Dolly“, komedya w 3 aktach Henryka Christiernsona, przekład M. Szukiewicza.

Dział ekonomiczny.

Rozdział kontyngentu spirytusowego. Urzędowa *Wiener Ztg* ogłosiła sprawozdanie z obrad ankiety w sprawie przyszłej regulacyi indywidualnego rozdziału kontyngentu spirytusowego. Ankieta obradowała pod przewodnictwem szefa sekcyi w gmachu ministerstwa skarbu, a pomiędzy ekspertami znajdowali się pp.: Abrahamowicz, Baczewski, Czecz, Dzieduszycki, Włodzimierz Gniewosz, Maliński, Rosenstok, Stefanowicz i Wawnikiewicz.

Podstawę obrad stanowił przedłożony ankiecie projekt, którego jednakże nie można uważać za przedłożenie rządowe, tylko za materyał do obrad w ankiecie. Referent, radca ministeryalny, Bernacky, przedstawił zasady projektu. I tak indywidualny rozdział kontyngentu ma według projektu począwszy od kampanii 1900 na 1901 rok, obejmować po cztery okresy obrotowe tak, że okres czasu do końca sierpnia 1908 roku, dla którego obecnie wysokość ogólnego kontyngentu jest oznaczona, będzie zawierać dwa terminy rozdziału. Obszar uprawnionych gorzelni w ten sam sposób, jak w ustawie o kontyngencie z roku 1894 jest ograniczony. W zamian miarą udziału ma być nie przeciętna produkcya, ale najwyższa roczna produkcya w przeciągu okresu obrotowego, poprzedzającego termin rozdziału.

Sprawozdanie Zarządu targowego „Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie“ z odbytego w dniu 23 listopada 1899 roku targu w Krakowie na Prądniku Białym.

Spęd 136 sztuk bydła; w tem 135 wołów, 1 krowa.

Rozkupiono wszystkie sztuki.

Towar z paszy płacono po 31 do 32½ złr. za 100 *kg* żywej wagi.

Usposobienie ożywione z powodu obecności kupców zakrajowych.

Z targów zbożowych. Kraków, 24 listopada. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 7.15 do 8.20. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od 6·15 do 7·10. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 5.50 do 6.20. Owies z opłatą akcyzową od 6·— do 6.50. Groch od 8.50 do 12·—. Tatarka od 7·— do 8.50. Proso od 5·— do 5.75. Fasola od 7·— do 10.50. Jagły od 9·50 do 12.50. Siano od —·— do 3.40. Słoma od —·— do 2·—. Koniczyna na paszę od —·— do 4·—. Ziemniaki za hektolitr od 2.20 do 2.60. Jaja za kopę od 1·70 do 2·10. Masło za garniec od 3·50 do 4·25. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 84·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 64·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od 20·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurydza od —·— do 6.25. Rzepak zimowy za 100 klg. od —·— do —·—. Kapusta w główkach do —.60 do 1.20.

Ostatnie wiadomości.

Z Rady państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady państwa po p. Dworzaku przemawiał z kolei p. Jax ze stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego. Przedstawia się on jako stary Austryak, który zawsze bronił praw Niemców w Austryi, twierdzi, że skutkiem nieszczęsnej wojny Austrya w r. 1867, rozpadła się na dwie części, przyczem Węgry odniosły zwycięstwo, a Austrya została pokonana. Mowca cytuje słowa pewnego węgierskiego męża stanu, który się wyraził, że Węgry, jako centrum, są silniejszą częścią państwa, a Przedlitawii przyznał tylko znaczenie prowincyj granicznych. Wobec tego, ludy austryackie powinny wszelkim sporom dać spokój i w patryotycznem poczuciu poświęcić wszelkie siły energicznemu zwalczaniu Węgier. Węgry — zdaniem mowcy — nigdy wobec Austryi uczciwie obowiązków nie spełniały. P. Jax omawia dalej poszczególne przedłożenia ugodowe, zajmuje się przeważnie regulacyą waluty, która według niego znacznie obciąża wytwórcze klasy ludności, a wychodzi na korzyść jedynie wielkiemu kapitalizmowi. Państwo będzie o 100 milionów więcej płacić tytułem procentu za długi swoje, niż dotychczas. W sprawie bankowej, twierdzi p. Jax, że byłoby szczęściem dla Austryi, gdyby Węgrzy osobny bank założyli dla siebie. Skutkiem zawartej umowy kwotowej, Austrya faktycznie płacić będzie nie 65, ale 85%. W końcu mowca oświadcza, że będzie wszelkiemi środkami zwalczał ugodę.

Na tem dyskusyę przerwano. Po odpowiedzi kierownika ministerstwa oświaty Hartla na kilka interpelacyj, posiedzenie zamknięto. Następne odbędzie się w poniedziałek.

Na posiedzeniu **komisyi legitymacyjnej** wszczęła się ważna pod wielu względami dyskusya nad sprawą zatwierdzenia wyboru posła z piątej kuryi miasta Lwowa: **Kozakiewicza**. Poseł Dyk, któremu sprawę tego wyboru oddano do referatu, przedstawił zajścia, jakie działy się przy tym wyborze, opowiadał o teroryzmie, jaki wywierano na wyborców, — wspomniał o zamordowaniu komisarza rządowego ś. p. Popiela w Dawidowie i skonstatował, że z wielu miejsc brak aktów wyborczych, gdyż chłopi nie dopuścili do przeprowadzenia wyborów. Sprawozdanie swe zakończył p. Dyk oświadczeniem, iż wobec tak niezwykłej sytuacyi nie stawia wniosku, lecz komisyi pozostawia sprawę tę do rozstrzygnięcia.

Zabrał wówczas głos p. **Schücker** (liberał) i uczynił wniosek o **unieważnienie wyboru p. Kozakiewicza**. Rozwinęła się ożywiona dyskusya, w której brali udział wyłącznie członkowie niemieckiej lewicy. P. **Noske** zaproponował więc, aby komisya wybrała subkomitet, któryby ze stanowiska prawniczego kwestyę tę rozstrzygnął. Nadto podniósł p. Noske, że sprawy zatwierdzenia lub unieważnienia mandatu p. Kozakiewicza nie należy rozstrzygać w czasie nieobecności członka komisyi p. Daszyńskiego, towarzysza klubowego p. Kozakiewicza.

Na to oświadczył p. **Górski**, iż Polacy w sprawie tej głosu zabierać nie będą. — Mowca atoli pozwoli sobie zwrócić uwagę, że od początku kadencyi Polacy stali się przedmiotem ataków ze wszystkich stron z powodu nieprzeprowadzonych rzekomo prawidłowo wyborów.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Nowy Sącz, 25 listopada. Burmistrz Liniński cofnął swoją kandydaturę do Rady państwa i polecił swoim zwolennikom kandydaturę dra Adama Doboszyńskiego.

Dzisiaj wieczór odbędzie się w sali Rady miejskiej zgromadzenie wyborców, na którem przemawiać będzie dr. Adam Doboszyński.

Biała, 25 listopada. Tutejszy komitet przedwyborczy polski, łącznie z komitetem wielickim, uchwalił popierać dalej kandydaturę dra Adama Doboszyńskiego. Rozlepiono też tutaj plakaty, w języku niemieckim i polskim, polecające tę demokratyczną kandydaturę imieniem obu komitetów.

Lwów, 25 listopada. *(Telef.)* Z Wiednia nadeszła prywatna, z bardzo dobrego źródła pochodząca wiadomość, że wybór dra Godzimira Małachowskiego na prezydenta miasta nie został zatwierdzony.

Lwów, 25 listopada. *(Telef.)* Na dzisiejszem posiedzeniu delegatów związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych w Galicyi, p. Łaski imieniem komisyi przedłożył sprawozdanie o czynnościach wydziału za rok ubiegły.

Wydziałowi wyrażono za jego pracę uznanie, poczem uchwalono wezwać towarzystwa do osobnego wykazywania cyfr, odnoszących się do kredytu włościańskiego. Posłom: Męcińskiemu, Dawidowi Abrahamowiczowi i Loewensteinowi uchwalono wyrazić podziękowanie za ich stanowisko w Sejmie w sprawie podatków.

Ks. Koleński, z Rymanowa, przedłożył sprawozdanie komisyi o lustracyach, które przyjęto do wiadomości.

Dr. Ehrlich, ze Skałata, referował w sprawie reformy ustawy o stowarzyszeniach, co wywołało obszerną dyskusyę; poczem p. Kowalski przedłożył sprawozdanie komisyi budżetowej o preliminarzu na rok 1900. Uchwalono.

Nastąpiły wybory. Prezesem związku wybrano p. Wojciecha Biechońskiego z Gorlic. W miejsce ustępujących członków zarządu wybrano pp.: Steczkowskiego, Głąbińskiego, Jabłońskiego, Terenkoczy'ego i Sękowskiego.

Sambor, 25 listopada. Na karę śmierci skazany został włościanin Picha za zamordowanie swego sąsiada.

Tłumacz, 25 listopada. Zmarł tu marszałek Rady powiatowej Antoni Szadbey.

Tarnopol, 25 listopada. Odbędzie się tu rozprawa artysty-malarza Augustynowicza, przeciw ordynatowi Czarkowskiemu-Golejewskiemu o niezapłacenie honoraryum za namalowany portret nieboszczki jego żony.

Kołomyja, 25 listopada. Przy poniedziałkowych wyborach do Sejmu, z powodu rezygnacyi prof. Balasitsa, walka toczyć się będzie między burmistrzem Witosławskim a lekarzem, dr. Rosnerem.

Wiedeń, 25 listopada. *Wiener Ztg* donosi: Kierownik ministerstwa skarbu zamianował sekretarza głównej fabryki tytoniu w Krakowie, Władysława Mikuleckiego, inspektorem głównej fabryki tytoniu w Winnikach.

Grac, 24 listopada. Przy wczorajszych wyborach uzupełniających do Rady miejskiej, wybrano 3 kandydatów do niemieckiego komitetu

wyborczego i dwóch socyalnych demokratów. Po dokonaniu wyborów zaszły gwałtowne starcia między niemieckimi narodowcami i socyalnymi demokratami; policya wkroczyła i przywróciła porządek.

Kolonia, 25-go listopada. Wobec doniesienia o zachwianiu się stanowiska rosyjskiego ministra skarbu, petersburski korespondent *Kolnische Zeitung* zapewnia, iż przeciwnie na ostatniem posłuchaniu u cara Witte otrzymał cenne dowody łaski i zaufania monarchy. Witte ma licznych wrogów, lecz stanowisko jego państwowe ma być silne i dotychczas niezachwiane.

Paryż, 25 listopada. *Figaro* ogłasza obecnie protokóły rewizyj, dokonanych u Assumpcyonistów. Urzędownie stwierdzono, iż podczas rewizyi znaleziono w jednej celi 1,800.000 franków.

Sofia, 25 listopada. Rozchodzą się tu pogłoski, że rząd zamierza wypuścić w obieg monetę papierową z kursem przymusowym.

Sytuacya.

Wiedeń, 25 listopada. *(Telefonem).* Przyjęcie delegacyj u cesarza nastąpi w piątek dnia 4-go grudnia. Delegacyę węgierską przyjmie cesarz o godzinie 12, delegacyę austryacką o godzinie 1-szej.

Wiedeń, 25 listopada. *(Telefonem).* Rokowania między niemiecką partyą ludową a grupą Schoenerera, celem nawiązania znowu bliższych stosunków zostały zerwane.

Wiedeń, 25 listopada. *(Telef.)* Komisya dla § 14 odbyła posiedzenie, na którem poseł Zallinger proponował następującą modyfikacyę jednego z ustępów § 14: „Izba poselska ma w przeciągu sześciu tygodni na osobnem posiedzeniu zatwierdzić lub odrzucić wszystkie rozporządzenia, jakie na podstawie § 14 wydane zostały.

Wiedeń, 25 listopada. *(Telefonem.)* Komisya parlamentarna prawicy odbyła posiedzenie, na którem dr. Engel oświadczył, że Czesi nie zamierzają wcale rozbić prawicy, ale alianse są na to, aby się wzajem wzmacniać, a nie osłabiać. Czesi w stanowczej stoją opozycyi do hr. Clary'ego. Wszyscy członkowie komisyi parlamentarnej zabierali głos w tej sprawie i zaznaczyli sympatyę swoją dla Czechów. Słowieńcy oświadczyli, że przyłączą się do obstrukcyi Czechów, że uczynią kwestyę gabinetową i domagać się będą usunięcia ministra sprawiedliwości Kindingera z powodu narzucenia Niemca Wurmsera, jako prezydenta sądu obwodowego w Cylei.

Praga, 25 listopada. *Narodni Listy* donoszą, że sprzymierzeńcami Czechów w obstrukcyi, w jakiejkolwiekby ona objawiła się postaci, przyrzekli być posłowie: Baljak, Kweklicz, Danielak, Szponder, Zabuda, Biankini, Pericz i Trumbicz. Z Ceną, Kubikiem, Stojałowskim i Szajerem dotąd rokowań nie ukończono. Stapiński, Winkowski, Bojko i Krempa oświadczyli, że nie wezmą udziału w obstrukcyi mechanicznej.

Praga, 25 listopada. *Narodni Listy* donoszą, że na wczorajszem posiedzeniu klubu czeskiego dr. Engel zawiadomił o rokowaniach, jakie toczą się między nim, a ministrem spraw wewnętrznych Koerberem. Rokowania te zmierzają ku temu, aby Czesi wzięli udział w konferencyi, mającej zbadać postulaty Czechów. — Mandataryuszem korony, który w tej sprawie pośredniczy, ma być, wedle *Politik*, przewodniczący klubu feudałów, hr. Palffy. Za jego to pośrednictwem zwrócono drowi Englowi uwagę, że w razie, gdyby Czesi upierali się przy swojem opornem stanowisku wobec rządu, nastąpićby musiała jakaś katastrofa państwowa. Podobno Czesi uznać mają za nadający się do dyskusyi projekt rządowy, dotyczący wprowadzenia języka czeskiego w wewnętrznej służbie urzędowej, projekt, któryby w danym razie już w poniedziałek wniesiony został do Izby posłów.

Proces o sprzysiężenie.

Paryż, 25 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu trybunału stanu przesłuchiwano w dalszym ciągu świadków. Déroulède z powodu niezdrowia nie był obecny na posiedzeniu.

Komisarz policyi Leproust, jako świadek, zeznał, że rojaliści werbowali ludzi, celem zorganizowania manifestacyi na bulwarach 25 października 1898 r.

Paryż, 25 listopada. Z powodu obrad trybunału stanu, wybory do senatu, celem odnowienia trzeciej części mandatów, przypadające na pierwszą niedzielę stycznia, odłożone zostały na ostatnią niedzielę, t. j. na dzień 28 stycznia 1900 r.

Istotnie proces o sprzysiężenie przed trybunałem stanu potrwa jeszcze dosyć długo, a to głównie z powodu niesłychanej w kronikach sądowych liczby świadków, wynoszącej aż 549 osób.

Rosya i Francya.

Paryż, 25 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych w toku obrad nad budżetem spraw zagranicznych minister Delcassé bronił zagranicznej polityki Francyi, ostro występując przeciwko szowinistom, upatrującym poniżenie Francyi w umiarkowanej jej postawie, i między innemi wspomniał, że węzły, łączące Francyę z Rosyą, bardziej się zacieśniły.

W oświadczeniu tem dzienniki upatrują aluzyę do pomyślnego wyniku rokowań Delcassé'go z hr. Murawiewem w Paryżu i Petersburgu.

Cesarz Wilhelm w Anglii.

Windsor, 25 listopada. Cesarz Wilhelm przedsięwziął wczoraj przejażdżkę konno. O g. 11 przed południem odbyło się w kaplicy zamkowej nabożeństwo żałobne za księżnę Leiningen, na którem obecni byli oboje cesarstwo i królowa Wiktorya.

W południe cesarz Wilhelm, w towarzystwie księcia Walii i księcia Connaught, udał się na zamek Blenheim w odwiedziny do księcia Marlborough. Po drodze zbity tłum publiczności witał cesarza z głębokim szacunkiem.

Londyn, 24 listopada. Większa część dzienników, w tej liczbie i *Times*, podaje wiadomość, że Chamberlain, który był onegdaj w Windsorze po południu, miał konferencyę z cesarzem Wilhelmem. *Morning Post* nie uważa jednak wiadomości tej za pewną. W jakiej tajemnicy trzymane są te konferencye, najlepszym tego dowodem, że wczoraj dopiero dowiedziały się dzienniki, iż Balfour był we środę w Windsorze i miał konferencyę z Bülowem.

Wczorajsza konferencya musiała być bardzo ważną, gdyż chorego Hatzfelda w lektyce przyniesiono do zamku. Wezwano także na tę konferencyę Franka Lascelles'a, angielskiego ambasadora przy dworze berlińskim.

Dzienniki tutejsze prawie zupełnie nie komentują tych konferencyj i, jakby z umysłu, nie wspominają o chorobie Salisbury'ego. Godnem jest uwagi, że przed odjazdem Chamberlaina do Windsoru w Downingstreet odbyła się rada ministrów bez Salisbury'ego, i że Balfour kilkakrotnie był w *Foreign Office*, poszukując premiera.

Londyn, 25 listopada. Przypisują tu niezmierną doniosłość konferencyom cesarza Wilhelma i sekretarza stanu Bülowa z Chamberlain'em. Rozchodzi się pogłoska, że Chamberlain w ciągu dłuższego posłuchania przedstawił cesarzowi cele polityki angielskiej w Afryce południowej, zasadzającą się na tem, że zamierza ona stworzyć tam wielkie państwo, które składać się będzie z pojedyńczych prowincyj pod zarządem jednego wicekróla.

Po tej konferencyi naradzał się osobno Chamberlain z Bülowem, następnie zaś cesarz Wilhelm naradzał się z Bülowem i ambasadorem Hatzfeldem.

Dzienniki tutejsze zapewniają, że rozchodzi się na tych konferencyach o zawarcie formalnego układu niemiecko-angielskiego, dotyczącego spraw kolonialnych.

Spisek na sułtana.

Frankfurt, 25 listopada. *Frankf. Ztg* donosi z Konstantynopola, że niedzielnej nocy aresztowano tam trzech wybitnych dygnitarzy: Said-beja, prez. sekcyi prawniczej w radzie stanu; Ferdi-beja, członka cywilnej sekcyi tejże rady i Zia-Molla, wysokiego duchownego, zajmującego pierwszy stopień po Szeik-ul-islamie, którzy nadto na dworze piastowali ważne stanowiska.

Odprowadzono ich do więzienia, a wczoraj skazano na dożywotnie wygnanie do Arabii. Powodem aresztowania mają być stosunki tych trzech dygnitarzy z synem sułtana, Muhamed-Selimem, którego sułtan nie lubi, lub też z następcą tronu Reszadem, celem strącenia sułtana z tronu.

Więźniów sprowadzono na statek, udający się do Arabii, przyczem, gdy statek odpływał ze Złotego Rogu, wpadł na jakiś żaglowiec i zatopił go wraz z 12 ludźmi.

Płowdiw (Filipopol), 25-go listopada. Według doniesień z Konstantynopola, uwięziono tam w ostatnich dniach 17 Turków. — Pomiędzy uwięzionymi znajdują się: Molah Zia Kasasker, który po Szeiku ul islamie piastuje najwyższą godność ulema, tudzież radca państwowy Said Bej, znany publicysta. Skutki tego ludność turecka jest bardzo zaniepokojoną. Na korzyść wymienionych dwóch więźniów ze strony ciała dyplomatycznego nastąpiła przyjacielska interwencya.

Wojna.

Londyn, 25 listopada. Tutejsze koła fachowe przyjmują z wielką rezerwą doniesienia gen. Methnera, raz dlatego, że jeśli odniósł zwycięstwo nad Boërami, to tylko dlatego, że jego dywizya liczy 7000 ludzi, podczas gdy pod Belmont nie było więcej nad 2500 nieprzyjaciół, następnie zaś z powodu obaw, jakie wzbudza marsz ku Kimberley'owi ze względu na trudności wyżywienia jego dywizyi, oraz zabezpieczenia tyłów i flanków.

Kapstadt, 25 listopada. *Biuro Reutera* donosi, że generalny gubernator Milner wystosował do ludności kolonii Przylądkowej proklamacyę, w której odpiera rozpowszechniane w odezwach transwaalskich twierdzenie, jakoby rząd angielski chciał uciskać Holendrów. Pogłoski te są zupełnie bezpodstawne. Rząd angielski nie zamierza pozbawiać Holendrów praw konstytucyjnych, przeciwnie, zapewnia zarówno im, jak Anglikom, zupełną wolność i samorząd.

Wiedeń, 25 listopada. *Polit. Corespondenz* ogłasza korespondencyę pochodzącą rzekomo z Londynu, w której wyrażono przykre zdziwienie kół rządowych angielskich z powodu nieprzyjaznego stanowiska, zajętego przez prasę austryacką wobec Anglii, ze względu na toczącą się wojnę w Afryce południowej. Fakt ten zadziwia koła rządowe angielskie tem więcej, że interesy Austro-Węgier nie kolidują nigdzie z interesami Wielkiej Brytanii i że prasa angielska omawiała zawsze z sympatyą sprawy austryacko-węgierskie.

Bruksela, 25 listopada. *Indépendence Belge* donosi z Londynu, że cesarz Wilhelm zrobił formalną propozycyę rządowi angielskiemu, w imieniu wszystkich mocarstw, w sprawie pośrednictwa między W. Brytanią a Transwaalem. Angielska rada ministrów, uważając Chamberlaina za moralnego sprawcę obecnej wojny, poleciła mu w swem imieniu przeprowadzenie rokowań w tej delikatnej i przykrej sprawie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 25 listopada 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	99	60
„ „ srebrna	99	35
4% renta austryacka złota	116	55
4% „ „ koronowa	99	65
4% „ węgierska złota	116	60
4% „ „ koronowa	95	05
Akcye Banku austro-węgierskiego	904	—
„ kredytowe	370	20
Londyn	120	70
Marki	59	02½
20-te Markówki	11	79
20-te Frankówki	9	57½
Włoskie banknoty	44	95
Dukaty	5	69
Węgierskie Losy Premiowe	160	—
Losy tureckie	58	—
Akcye Anglobanku	148	50
„ Unionbanku	309	—
„ Bankverein	272	—
„ Laenderbanku	236	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	282	—
„ „ Południowej	70	12
„ „ Elbethal	249	50
„ „ Nordbahn	3060	—
„ „ Staatsbahn	3 8	87
„ „ Alpine	277	50
„ Tureckie Tabaczne	132	—
Ruble	12	50

Berlin. 25 listopada 1899.

Banknoty austryackie	169	10
Krótki Wiedeń	169	10
Banknoty rosyjskie	216	40
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	98	25
Renta włoska	93	60
Akcye kredytowe austryackie	231	62
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń, 25 listopada 1899.

Spirytus gotowy	19	70
Cena nafty	19	50
Pszenica na wiosnę	8	18
Żyto na wiosnę	6	78
Owies na wiosnę	5	39
Kukurudza	5	20

L. czynności 731/99. 2436 2 2
Str. kop. 754.

Konkurs.

W powiatowej Kasie dla chorych w Podgórzu, w myśl uchwały zarządu z dnia 12 listopada 1899 r., jest do obsadzenia posada **buchhaltera** za wynagrodzeniem rocznem w kwocie 720 złr. w. a.

Mający chęć ubiegać się o tę posadę winni podania swe wniesione na ręce podpisanego zarządu zaopatrzyć:

1) w metrykę, stwierdzającą, że petent nie przekroczył 40 lat życia;
2) w świadectwo moralności;
3) w świadectwa kwalifikacyjne, któreby zalecały zdolność i biegłość kandydata w zawodzie buchhalteryjnym, w szczególności zaś **w sporządzaniu bilansów.**

Posada na razie jest prowizoryczną.

Konkurs niniejszy upływa dnia **30 listopada 1899 r.**

Zarząd powiatowej Kasy dla chorych.

Podgórze, d. 15 listopada 1899 r.

Przewodniczący: **Grünberg.**

L. 2423. 2486 2 3

Konkurs.

Magistrat król. miasta Żywca rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **kasyera miejskiego,** połączoną z płacą 500 złr. rocznie i obowiązkiem złożenia kaucyi równającej się wysokości tej płacy.

Ubiegający się o tę posadę, która na razie prowizorycznie nadaną będzie, winni w swych podaniach wykazać, że posiadają kwalifikacye wymagane rozporządzeniem Wydziału krajowego z dnia 20 maja 1898 roku L. 25422 ogłoszonem w dzienniku ustaw i rozp. kraj. Nr. 88 z r. 1898.

Podania należycie udokumentowane wnosić należy **do d. 15 grudnia 1899 r.,** do tutejszego Magistratu.

Żywiec, d. 21 listopada 1899 r.

Burmistrz: **Sądecki.**

Sprzedaż drzewa.

Podpisana Administracya dóbr **sprzedaje w drodze rozprawy ofertowej około 6000 m³ krągłego drzewa budulcowego,** klocowego i kopalnianego, jodłowego i świerkowego, z odstawą do stacyi kolei żelaznej w Lachowicach, w Żywcu i w Skawcach.

Reflektanci zechcą odnośne oferty, wraz z wadyum w wysokości 10% wartości drzewa, a to w austryackich papierach mających pupilarne ubezpieczenie, wnieść **najpóźniej do d. 10 grudnia 1899 r.** do podpisanej Administracyi dóbr, gdzie także warunki sprzedaży przejrzeć, ewentualnie otrzymać można.

Administracya dóbr Władysława hr. Branickiego.

Sucha, dnia 20 listopada 1899 r. 2470 3 3

Ulica Ferdynanda Nr. 32 vis-à-vis „Platteis.“

W. Staněk'a hurtowny handel herbaty rosyjskiej w Pradze,

Administracya i magazyny ul. Władysława 17.

poleca prawdziwą rosyjską herbatę karawanową z ostatniego zbioru, uznaną za najlepszą.

„Prawdziwy rum Jamaika“ aż do oryginalnych flaszek Kingston.

Pisemne zamówienia załatwia spiesznie i jak najlepiej mój oddzielny oddział wysyłkowy.

Meble bambusowe własnego wyrobu. Wysyłki wyżej 10 złr. w. a. następują opłatnie. Illustrowane cenniki zadarmo i opłatnie. 54 101 0

Na Gwiazdkę! Pierwsza austr.-węgier. Fabryka farb J. Karmański i Spółka w Dębnikach przy Krakowie

poleca rozmaite **kasetki z farbami** od najozdobniejszych do najtańszych. — Prosimy pamiętać o przemyśle krajowym i popierać go. 2250 4 9

Założony w r. 1806

HANDEL WIN

pod firmą

J. Gralewski

w Krakowie, ul. Grodzka, 44,

utrzymuje na składzie wina węgierskie, austryackie, francuskie, reńskie i inne, oryginalny Cognac i araki francuskie, oraz wystałą śliwowicę syrmińską i sprzedaje je w większej lub mniejszej ilości, **po cenach umiarkowanych.**

Składy transitowe dla prowincyi przy ul. Kanoniczej, L. 20, ul. Brackiej, 13. i ul Stolarskiej, L. 5. 2478 1 8

Cenniki bezpłatnie.

Ziemniaków 2 do 3 tysiące korcy „Andersenow“ po cenie 1 złr. 20 ct. za 100 klg. loco stacya kolei, ma do zbycia **dwór Putiatycze**, poczta **Sądowa Wisznia.** 2499 1 3

APTEKARZA SCHNEIDA

KATAROWE PROSZKI

przeciw

KASZLOWI

i do tego przynależne

ziółka

z apteki św. Jerzego,

Wiedeń, V/2, Wimmergasse 33,

przyrządzone podług przepisu lekarskiego, są doświadczonym i za dobry uznanym środkiem przeciw **dolegliwościom katarowym, słabościom organów oddechowych, usuwają flegmę, uśmierzają kaszel**, łagodzą chrypkę i **usuwają drapanie w gardle.** — Proszki 50 ct., a należące do tego ziółka 50 ct., pocztą o 20 ct więcej na opakowanie (bez opłaty pocztowej). Wysyła się pocztą najmniej 2 paczki.

St. Georgs-Apotheke, Wiedeń, V/2, Wimmergasse Nr. 33.

Ogłoszenie to należy wyciąć i zachować. 2445 1 12

W Krakowie, w aptece **E. Helera,** przy ulicy Grodzkiej.

Firma istniejąca od r. 1868.

St. Czarnuchowski,

KRAWIEC MĘSKI,

w Krakowie, ul. Floryańska l. 33,

oznajmia Szanow. Publiczności, że syn mój, ktory ukończył krawiecką szkołę kroju w Wiedniu i był za granicą — **wykonuje ubrania podług najświeższych żurnali i że otrzymał świeży transport sukna, kortow i kamgarnów na sezon obecny.**

Posiada również na składzie **gotowe ubiory** własnego wyrobu **po cenach najprzystępniejszych.** 2443 5 12

Polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności, kreślimy się z uszanowaniem

St. Czarnuchowski i Syn w Krakowie.

W Stanisławowie

HOTEL IMPERIAL

PIERWSZORZĘDNY

przy ul. Kazimierzowskiej,

(vis-à-vis Kasy Oszczędności),

poleca się Szanownej P. T. Publiczności

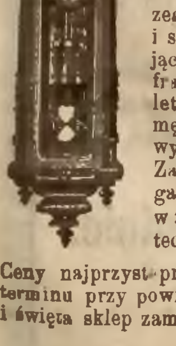
Pokoje od 90 ct. wyżej. 2203 12 48

Z poważaniem **S. Falk.**

ANASTAZY HOLIK

zegarmistrz

w KRAKOWIE, ulica Szewska Nr. 2,



poleca swój dobrze zaopatrzony **skład** zegarków kieszonkowych Rauschenbacha w Szafhuzie, Mermoda, Longina w Genewie, oraz z wielu innych pierwszorzędnych fabryk szwajcarskich, zegarów pendułowych, ściennych i stołowych; **budzików**, grających rozmaite melodye, z fabryk francuskich i amerykańskich z -letniem poręczeniem; **dewizki** męskie i damskie, oraz wielki wybór biżuteryj ze złota i srebra. Zakupuje stare złoto, srebro, zegary staroświeckie, lub przyjmuje w zamian. Wszelkie naprawy uskutecznia z 1-rocznem poręczeniem.

Ceny najprzystępniejsze. — Ścisłe dotrzymanie terminu przy powierzaniu roboty. — W niedziele i święta sklep zamknięty. — Rok założenia 1883. 2075 16 0

PERFUMY i MYDŁA

w eleganckich i bogato wyposażonych kasetkach, po rozmaitych cenach

MYDŁA i Perfumy

francuskie, angielskie, niemieckie i krajowe!

Wszelkie przybory toaletowe.

Na Gwiazdkę! Na drzewko! polecają REIM i SPÓŁKA, Rynek 37, linia A-B, KRAKÓW.

Dekoracye i ozdoby na drzewko z „Lametty“ szkła, żelatyny, waty, papieru itp.

Farby artystyczne, Przyrządy i Kasetki kompletne do malowań akwarelowych i olejnych na terakocie, porcelanie, aksamicie, drzewie i do napryskiwania.

Szklanne perły, dzwonki, trąbki, kule, sople lodowe.

Wszelkie przybory do robót pileczkowych w kasetkach, od najzwyklejszych do najpiękniejszych.

Aniołki, Lampiony, Szopki, Stajenki.

Aparaty z igłą platynową do wypalania na drzewie.

Wzorki do malowania, wypalania i do robót pileczk.

Pozłótkę złotą i srebrną, Dyamentynę i Śnieg błyszczący

Przedmioty z drzewa, terakoty i porcelany do malowania.

Girlandy złote, srebrne i kolorowe, Lichtarzyki.

Zabawki gum. dla dzieci.

Piłki gumowe salonowe.

Przyrządy do zaświecania i gaszenia, Swieczki gładkie i karbowane.

Przyrządy pokojowe do gimnastyki.

Kotwiczne skrzynki budowlane i zabawki do składania (łamigłówki) z fabryki F. A. Richtera i Spółki. 2398 1 5

„Exsiccator“ de Ritter

znacznie **lepszy** pod każdym względem, niż **wszelkie inne środki ochronne.** 1000 dowodów. 10 medali, 2 dyplomy, 2 herby państwowe. **Jedna próba wystarcza!** Broszury za darmo.

Kantor: **Wiedeń, III., Parkgasse 10** (dom własny).

Zastępcy poszukiwani. 1738 22 36

Nie ma już grzyba drzewnego, ani wilgoci murów.

Najtańsze źródło!

Obuwie damskie i męskie, trwałe i eleganckie, poleca w wielkim wyborze, po cenach możliwie niskich.

Antoni Tabor,

majster szewski, właściciel magazynu i pracowni

w Krakowie, róg ul. Gertrudy i Zielonej.

2036 17 36

Pierwsza kraj. parowa fabryka

Czekolady i Cukrów deserowych

Henryka Tretera

we Lwowie

poleca swe znakomite wyroby jako to:

Cukry deserowe w rozmaitych gatunkach, Czekoladę i Kakao proszkowane, odtłuszczone siłą hydrauliczną.

Zamówienia wysyła się odwrotną pocztą za pobraniem. 2379 3 25

Kakao królewsk. w Krakowie do nabycia w handlu W. **H. Fritscha.**

Quäker Oats

Dostać można wszędzie w 1-funt. i ½-funt. paczkach (z przepisami kucharskiemi).



Zacna Gosposiu!

Weź u swego kupca paczkę „Quäker Oats“ (amerykań. łuszczonego owsa) i przyrządź taką potrawę: „Do ½ litra wrzącej wody posolonej wsyp 12 deka „Quäker Oats“ i niech się to gotuje z 10—15 minut, aż potrawa zgęstnieje (podczas gotowania mieszać), i podaj tę potrawę na stół z zimnem mlekiem, posypawszy także odrobiną cukru.“ — Dla Twej całej rodziny, a szczególnie dla dzieci, stałe spożywanie na śniadanie lub na wieczerzę — tej, jak i wszystkich innych potraw z „Quäker Oats“ okaże się dobrodziejstwem ze względu na ich zdrowie. 2338 3 22

Do P. T. właścicieli koni!



Największy wybór **der na konie,** tudzież dywanów, chodników, portyer, firanek, kap na stoły i łóżka itp., znajduje się w składzie dywanów **AU LOUVRE we Lwowie, ul. Sykstuska 6** i w **Wiedniu, IX, Hahngasse 33.** — Ulgi w spłatach wedle umowy. Cenniki gratis i franco. 1967 15 0

Kamienica piętrowa

w mieście obwodowem, przy rynku, **do sprzedania.** — Zgłoszenia pod **D. Nr. 108 Brzeżany.** 2442 3 3

Wobec krzywdzących napaści ze strony fabrykantów obcych, wrogich naszemu przemysłowi, a zwłaszcza **fabrykanta niemieckiego w Pradze,** poleca się szczególnej pamięci i opiece P. T. Publiczności naszej, jak również Szan. Kupcom i całemu ich Personalowi

Antoni Rozmanit,

Kraków,

Fabryka parowa Cykoryi, Surogatów kawy i Kawy figowej,

nagrodzona dwoma srebrnymi medalami zasługi c. k. Ministerstwa handlu i rolnictwa w Wiedniu. 2210 6 0

(Fabryka założona w r. 1884).



Kalosze rosyjskie

w wielkim wyborze **po przystępnych cenach** polecają 2256 10 20

Br. Bilewscy

w Krakowie, obok kościoła N. P. M.

ZMIANA LOKALU.

Bezsprzecznie największy zapas po najtańszych cenach

Obuwia wszelk. rodzaju

własnego wyrobu

od **zwykłego** do **salonowego**

ma na składzie

M. Derdzikowska

pod zarządem B. Dobrzańskiego

przy **ul. Sławkowskiej 16** W KRAKOWIE. 2241 9 0

Proszę przybyć i przekonać się, że wyrób mój lepszy i tańszy niż wszystkie niemieckie.

Korzystna posada.

Za wysoką **stałą płacą** i prowizyą przyjmuje Towarzystwo Ubezpieczeń życiowych, zdolne, inteligentne osoby, celem pozyskania członków do asekuracyi życiowej.

Reflektanci otrzymają dokładną instrukcyę i uprasza się tychże nadsyłać swe oferty, zawierające cały życiorys z podaniem wieku i odpisami świadectw pod adresem: **„Stała płaca“** poste restante **Lwów.** 2469 2 2

Richtera

kotwiczne skrzynki budowlane



są dla dzieci najmilszą i najlepszą zabawką, jaką im wogóle podarować można.

Richtera kotwiczne skrzynki budowlane można każdego czasu powiększać systematycznie przez **skrzynki dopełniające,** przez co zyskują one podwójnie na wartości. — Richtera kotwiczne skrzynki budowlane są do nabycia po cenie 0·75, $1\frac{1}{2}$, 3, $5\frac{1}{2}$, $4\frac{1}{2}$, 6—10 koron i wyżej **we wszystkich lepszych składach z zabawkami;** należy jednakże uważać na markę „kotwicę“ i nie przyjmować żadnych skrzynek budowlanych **bez „kotwicy“, które, jako nasladownictwo, są nieprawdziwe.**

Nowość! Richtera gry w cierpliwość: Sfinks, Djabełek, Uśmierzyciel, Piorunochron i t. d., cena 70 groszy. Prawdziwe tylko z „kotwicą“.

Kto dzieci obdarować pragnie, niech od podpisanej firmy zażąda czemprędzej nowego bogato ilustrowanego cennika, który przesyła się bezpłatnie i franko. 2479 1 6

F. Ad. Richter & Cie., pierwsza austr.-węg. c. i k. uprz. fabryka skrzynek budowlanych.

Kantor i skład: I. Operngasse 16 Wiedeń, fabryka: XIII/1 (Hietzing). Rudolfstadt, Norymberga, Olten (Szwajcarya), Rotterdam, Nowy Jork, 215 Pearl-Street.

Jana HOFF'a Wyciąg Słodowy

znany jako praktyczny od r. 1847.



Płynny wyciąg słodowy,

środek wzmacniający dla mających dolegliwości piersiowe, żołądkowe i dla słabych.

Zgęszczony wyciąg słodowy

przeciw dolegliwościom organów oddechowych, szczególnie ulubiony dla dzieci.

Czekolada słodowa

zaprawiana, podniecająca i wzmacniająca.

Cukierki słodowe

w zaflegmieniu, chrypce i kaszlu, najlepszy środek ulgę przynoszący.

Dostać można w aptekach, drogueryach i w handlach towarów kolonialnych, jakoteż wprost u 2233 2 5

JANA HOFF'A

w Wiedniu, I., Bräunerstrasse Nr. 8.

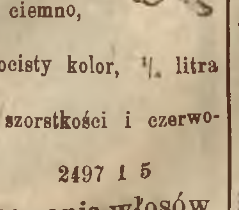
Dostać można wszędzie. 2471 1 36

Sarg's Kalodont

Uznany za najlepszy środek do czyszczenia zębów.

Środek do farbowania włosów

Effektor E. Linka



przez lekarzy został uznany za nieszkodliwy i polecony, gdyż nie zawiera żadnych szkodliwych, metalicznych składników, jak ołów, miedź itd., jest dla zdrowia i skóry nieszkodliwy, za co się ręczy, farbuje posiwiałe i rude włosy na głowie i brodzie, oraz brwi trwale, nie puszczając przy myciu lub w kąpieli parowej, na czarno, ciemno, szaro lub jasnawo. Wielki karton złr. 2·—, karton na próbę złr. 1·—.

Woda blond do farbowania ciemnych włosów na złocisty kolor, ½ litra flaszka złr. 1·50.

Kaloman jedyny niezawodnie działający środek przeciw szorstkości i czerwoności rąk. Flakon 60 centów.

Przy przesyłce 20 cent. za opakowanie. 2497 1 5

E. LINK, fryzyer-kosmetyk i specyalista do farbowania włosów,

Wiedeń, I., Habsburgergasse Nr. 9.

A. Skórczewski i Polakiewicz

w Krakowie, ul. Floryańska 13.

Magazyn nowości dobrze zaopatrzony

POLECA:

Krawaty wszelkiego rodzaju,
Rękawiczki pragskie, damskie i męskie,
Bieliznę męską, białą i kolorową,
Bieliznę Dra Prof. Jaegera,
Paski damskie, męskie i dziecięce,
Kufry, Torby i **Przybory** do podróży.

Wielki skład

KALOSZY rosyjskich firmy: „Russian-American India Rubber Compagnie St. Petersburg.“

Komisowy skład

Bucików i Butów sukiennych, damskich i męskich. 2181 5 25

Ceny stałe, możliwie niskie.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia bezzwłocznie.